

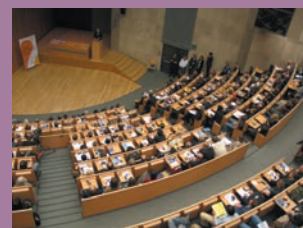
Prof. Carl A. Anderson doktorem *honoris causa* PAT



Inauguracja roku 2007/2008



Salon Maturzystów



Konferencja europejska

Uchwała
Senatu Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie
z dnia 21 maja 2007 roku
o nadaniu godności doktora *honoris causa*
Prof. Carlowi A. Andersonowi
Najwyższemu Rycerzowi Zakonu Rycerzy Kolumba

Senat Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, po uzyskaniu „nihil obstat” Kongregacji Wychowania Katolickiego z dnia 20 lutego 2007 r.; po zapoznaniu się z tekstem uchwały Rady Wydziału Teologicznego Papieskiej Akademii Teologicznej z dnia 23 lutego 2007 r. oraz po poparciu przez Senaty Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, postanowił nadać prof. Carlowi A. Andersonowi, Najwyższemu Rycerzowi Zakonu Rycerzy Kolumba godność doktora *honoris causa* Wydziału Teologicznego w szczególności:

- za znaczący wkład w pogłębianie i promocję nauki Kościoła na temat prymatu osoby ludzkiej z jej niezbywalnymi prawami (które powinny być u podstaw) w kształtowaniu prawodawstwa państwowego;
- za aktywne uczestniczenie jako członek Papieskiej Akademii „Pro Vita” i Papieskiej Rady ds. Rodziny w promocji naturalnej rodziny oraz w działaniach na rzecz obrony życia ludzkiego od chwili poczęcia do naturalnej śmierci;
- za niesienie wielorakiej pomocy ludziom potrzebującym w różnych zakątkach naszego globu;
- za podejmowanie współpracy z instytucjami politycznymi swojego kraju na rzecz „nowej kultury życia” w społeczeństwie.

Ks. prof. dr hab. Jan M. Dyduch
Rektor

Kraków, dnia 21 maja 2007 r.

Spis treści

Inauguracja Ks. kard. Stanisław Dziwisz, Pozdrowienie	3
Wydarzyło się	4-5
Konferencja Traktat Reformujący i co dalej... ..	6-7
Inauguracja Przemówienie Rektora	8
Ks. Ł. Kamykowski, Hołd Janowi Kantemu	17
Doktorat <i>honoris causa</i> Ks. W. Zuziak, Laudacja	10
Prof. Carl A. Anderson, Adamie, gdzie jesteś?	13
Pielgrzymka do Kalwarii Ks. W. Kowalik, Kazanie	12
VI Obóz naukowy w Ziemi Świętej	19
Wykład Ks. A. Baron, Umiłować Chrystusa w bliźnim i w Eucharystii	20
„Grecja – kolebka cywilizacji europejskiej”	22
Śladami męczenników wiary	24
Konferencja	26
Czytelnia	27



VITA ACADEMICA

Biuletyn Informacyjny
Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie

Redakcja
ul. Franciszkańska 1, 31-004 Kraków
tel./faks 012 425 40 60
e-mail: rzecznik@pat.krakow.pl

Redaktor prowadzący: Jędrzej Majka
Opracowanie graficzne: Tomasz Sekunda
Korekta: Renata Komurka

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz
zastępuje sobie prawo do skrótów i redakcyjnego opracowania
tekstów przyjętych do druku.

Numer zamknięto 12 listopada 2007 r.

Fot.: archiwum WN PAT

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO
PAPIESKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W KRAKOWIE

20 X 2007 r.

Pozdrowienie w kościele św. Anny

Gaude Mater Polonia

„Wesel się Polsko, Matko szlachetnych ludzi. Przez wieki tobie chwała, przez wieki Bogu służysz cała”

Ekscelencje, Księża Arcybiskupi i Biskupi,

Magnificencjo, Księża Rektorze z całą wspólnotą Akademicką Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie,

Drodzy Goście,

Jakże radośnie i podniośle brzmią dziś słowa hymnu ku czci św. Stanisława Biskupa i Męczennika, które śpiewamy podczas uroczystej liturgii, inaugurującej kolejny rok akademicki w Papieskiej Akademii Teologicznej. Przez całe stulecia pieśń tę śpiewało rycerstwo polskie po odniesionym zwycięstwie. Później pieśń towarzyszyła uroczystościom narodowym. Dziś jest śpiewana w czasie inauguracji roku akademickiego uczelni, którą powołał do życia Sługa Boży Ojciec Święty Jan Paweł II. To wielkie dzieło swojego Poprzednika darzy troską i ogromną życzliwością Papież Benedykt XVI, który podziela z całym przekonaniem nasze pragnienia, abyśmy mogli uzyskać status uniwersytetu kościelnego.

Razem z Magnificencją, Księdzem Rektorem Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, z Senatem Uczelni, profesorami i studentami, pozdrawiam bardzo serdecznie czcigodnych gości przybyłych na dzisiejszą uroczystość.

W szczególny sposób witam Jego Ekscelencję, księdza Arcybiskupa Kazimierza Nycza, który przygotowywał się do kapłaństwa na Papieskim Wydziale Teologicznym, a później był wykładowcą katechetyki na Papieskiej Akademii Teologicznej. Dziś po raz pierwszy sprawuje Mszę świętą jako Metropolita Warszawski. Pozdrawiam gorąco ks. Arcybiskupa Stanisława Nowaka, Metropolitę Częstochowskiego, ks. Biskupa Tadeusza Rakoczego, Biskupa Bielsko-Żywieckiego, ks. Biskupa Andrzeja Dziągę, Biskupa Sandomierskiego.

Bardzo gorąco pozdrawiam ks. Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, koadiutora lwowskiego, który reprezentuje ks. Kard. Mariana Jaworskiego, długoletniego profesora i rektora naszej uczelni, wielce zasłużonego dla naszej Akademii. Wdzięczną pamięcią obejmujemy także wielu profesorów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Lwowskiego, którzy na skutek sytuacji politycznej po II wojnie światowej, podjęli pracę na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Witam i pozdrawiam przedstawicieli Kapituły Metropolitalnej oraz Kapituły Kolegiackiej św. Anny, czcigodnych gości z Uczelni katolickich Polski – z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i z Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, przedstawicieli Wydziałów Teologicznych z Wrocławia, Katowic, Poznania, Torunia i Olsztyna. Bardzo serdecznie pozdrawiam przedstawicieli Wy-

ższych Uczelni Krakowa z Uniwersytetem Jagiellońskim na czele, Rektorów Seminariów współpracujących z naszą Uczelnią i wszystkich, którzy są życzliwi naszej Akademii. Dziś chcę serdecznie pozdrowić prof. Carla Andersona, któremu Papieska Akademia Teologiczna nadała tytuł doktora *honoris causa* w uznaniu jego wielkich zasług w dziedzinie teologii rodziny i obrony życia.

Nowy rok akademicki niesie ze sobą nowe oczekiwania i nowe nadzieje. Nasza uczelnia, wierna papieskiemu wezwaniu, pragnie realizować swoją misję kształcenia kadr dla Kościoła w Polsce oraz dla naszej Ojczyzny. Pragnie też służyć posługą myślenia opartego na ewangelicznych wartościach całemu społeczeństwu. Sługa Boży Jan Paweł II w swoim przemówieniu z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego 8 czerwca 1997 roku powiedział: „Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie [...] razem z innymi uczelniami katolickimi w naszej Ojczyźnie, wnosi swój wkład w rozwój nauki i kultury polskiej, pozostając równocześnie świadkiem naszej epoki – epoki walki o prawo do obecności uczelni teologicznej w krajobrazie akademickim Krakowa”.

Papieska Akademia Teologiczna chce być wiernym świadkiem epoki, w której Kościołowi przychodzi bronić godności człowieka, prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci; prawa do wiedzy o świecie i rzetelnej informacji o tym, co się wokół nas dzieje. Nasza uczelnia stara się nie tylko przekazywać i pogłębiać wiarę w Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka, ale również rozwija myśl filozoficzną i badania historyczne. Poprzez nowe kierunki, jakie powstają w ramach uczelni, stara się wychodzić naprzeciw potrzebom współczesności. Myślę tu o kierunku nauka o rodzinie i dziennikarstwo.

Dziś w uniwersyteckiej kolegiacie św. Anny dziękujemy za Papieską Akademię Teologiczną. Dziękujemy Bogu za profesorów i wychowawców, za studentów i pracowników pomocniczych; za wszystkich, którzy stanowią wspólnotę Papieskiej Uczelni; dziękujemy za żywych i za tych, którzy już odeszli do wieczności.

Inaugurując ten rok akademicki, chcę przypomnieć znane słowa Jana Pawła II: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, a nawet, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!” Z nowym zapalem i radością otwórzcie Chrystusowi, który jest Prawdą, drzwi PAT-u. Z nowym zapalem i radością pomagajcie dzisiejszemu człowiekowi otwierać dla Chrystusa, który jest Prawdą, drzwi umysłu i serca.

Ks. kard. Stanisław Dziwisz
metropolita krakowski

Wydarzyło się

☞ 23 czerwca – 7 lipca br. odbył się obóz naukowy „Grecja – kolebka cywilizacji europejskiej”. Wyjazd zorganizowała Katedra Nauk Pomocniczych WHK PAT.



☞ 3–20 lipca br. duszpasterstwo akademickie uczestniczyło w wyprawie do Rosji „Śladami męczenników wiary”.



☞ 14–15 września br. odbyła się VII międzynarodowa konferencja z cyklu: Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej pt. „Od Traktatów Rzymskich do Traktatu Konstytucyjnego (Reformującego)”.



☞ 29 września br. odbyła się coroczna pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej. Kazanie wygłosił ks. Włodzimierz Kowalik, rektor WSD w Częstochowie, a konferencję ks. dr hab. Arkadiusz Baron.

☞ 17 października br. odbyła się akcja krwiodawstwa zorganizowana przez Koło Honorowych Dawców Krwi przy PAT.

☞ 18 października br. odbyła się konferencja naukowa pt. „Metody pracy operacyjnej bezpieczeństwa w PRL”. Organizatorzy: Wydział Historii Kościoła PAT oraz Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN.



☞ 18–19 października nasza Uczelnia brała udział w Krakowskim Salonie Maturzystów. W gmachu głównym Akademii Górniczo-Hutniczej zgromadziło się ok. 8 tys. osób.



☞ 19 października na Uniwersytecie Konstantyna Filozofa w Nitrze (na Słowacji) odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa na temat *Fenomeny religii*. W konferencji wzięli udział z referatami pracownicy Katedry Teologii i Informatyki Biblijnej: ks. prof. dr hab. Tomasz Jelonek, ks. dr Roman Bogacz i ks. dr Bogdan Zbroja.

☞ 20 października br. odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 2007/2008, podczas której prof. Carl A. Anderson został uhonorowany godnością doktora honoris causa Wydziału Teologicznego PAT. Nagrody Rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie za wybitne osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne w Uczelni za rok akademicki 2006/2007 otrzymują:

z Wydziału Teologicznego:
ks. prof. dr hab. Roman Pindel
ks. dr hab. Jan Machniak, prof. PAT

ks. dr hab. Tadeusz Panuś, prof. PAT
 ks. dr hab. Wojciech Życiński, prof. PAT
 ks. dr hab. Andrzej Baczyński
 ks. dr Roman Bogacz
 ks. dr Jan Kalniuk MS
 ks. dr Antoni Świerczek

z Wydziału Filozoficznego:
 ks. dr hab. Tadeusz Biesaga, prof. PAT

z Wydziału Historii Kościoła:
 prof. dr hab. Maciej Salamon
 ks. prof. dr hab. Andrzej Zając
 ks. dr hab. Andrzej Witko, prof. PAT
 ks. dr Rafał Szczurowski
 dr Cezary Józef Kałużny

z Międzywydziałowego Studium Języków Obcych:
 dr Monika Małecka
 mgr Marta Krzanowska

z Biblioteki PAT:
 mgr Agnieszka Dec
 mgr Danuta Gurdak

z administracji:
 mgr Małgorzata Sroka
 mgr inż. Małgorzata Szyba
 Stanisław Klasa

Ministerstwo Edukacji Narodowej na wniosek PAT przyzna-
 ło za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania MEDAL
 KOMISJI EDUKACJINARODOWEJ:

ks. dr hab. Andrzej Baczyński
 ks. dr hab. Tadeusz Dzidek, prof. PAT
 mgr Zofia Gaerthner
 ks. dr hab. Stanisław Hałas, prof. PAT
 ks. prof. dr hab. Bolesław Jelonek
 ks. prof. dr hab. Maciej Ostrowski
 ks. dr hab. Tadeusz Panuś, prof. PAT
 ks. prof. dr hab. Roman Pindel

Nagrody za najlepsze prace doktorskie, licencjackie i magi-
 sterskie:

ks. dr Paweł Małek CM – Wydział Teologiczny
 ks. dr Wojciech Grygiel – Wydział Filozoficzny
 dr Marek Hałaburda – Wydział Historii Kościoła
 mgr lic. Maciej Roszkowski OP – Wydział Teologiczny
 mgr Michał Zmuda – Wydział Teologiczny
 ks. mgr Paweł Marzec – Wydział Teologiczny Sekcja w Tar-
 nowie
 mgr Hanna Górka – Wydział Filozoficzny
 mgr Natalia Pyzik – Wydział Historii Kościoła



☞ 21 października br. odbył się uroczysty hołd Profesorów
 Uczelni krakowskich składany św. Janowi Kantemu w Kole-
 giacie akademickiej św. Anny. Kazanie wygłosił ks. prof. dr
 hab. Łukasz Kamiński.

Szanowni Państwo! Drodzy zebrani, Panie i Panowie!

30 sierpnia 2001 roku odbyła się w Rzymie, w obecności Ojca Świętego Jana Pawła II prapremiera filmu *Quo vadis*. Po zakończeniu filmu przemówił Papież. Powiedział między innymi: „Nabiera głębokiego znaczenia reżyserski zamiar przemyślenia na nowo pytania Piotra skierowanego do współczesnych ludzi: Dokąd idziesz człowieku? Jakie wybierasz drogi? Czy wychodzisz na spotkanie Chrystusowi, czy wybierzesz inne drogi, które oddalają cię od Niego i od siebie samego?”.

Powtórzmy dramatyczne pytanie Papieża: „Dokąd idziesz człowieku? Jakie wybierasz drogi?” i spróbujemy je ująć w dużo szerszej perspektywie i sformułować następująco: „Dokąd idziesz Europo? Jakie wybierasz drogi?”. Zresztą takie pytanie stawiał także Jan Paweł II w swoich przemówieniach. Na to pytanie dawał on niejednokrotnie odpowiedź. Przywołajmy dwie:

9 listopada 1982 roku w Santiago de Compostella wołał, wygłaszając Akt Europejski: „Ja Jan Paweł II... następcą Piotra na Stolicy Rzymskiej, stolicy, którą Chrystus zechciał umieścić w Europie, którą kocha za jej trud szerzenia chrześcijaństwa na całym świecie, Ja biskup Rzymu i pasterz Kościoła powszechnego, z Santiago kieruję do Ciebie, stara Europo, wołanie pełne miłości: Odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swoje początki. Technij życie w swoje korzenie” (*Nauczanie papieskie*, t. V, z. 2., Poznań 1996, s. 773–774). Dodajmy, że u korzeni Europy stoi chrześcijaństwo.

Wypowiedź z posynodalnej adhortacji Jana Pawła II *Ecclesia in Europa*: „Europo! Nie lękaj się. Ewangelia nie jest ci przeciwna, ale jest po twojej stronie” (nr 121).

Jakże piękna i bezpieczna wizja Europy jawi się w nauczaniu Sługi Bożego Jana Pawła II. W jego ślady idzie papież Benedykt XVI, który apeluje o chrześcijańskie i ewangeliczne kształtowanie oblicza Europy. Ostatnio uczynił to podczas pielgrzymki do Austrii.

Rozpoczynając naszą VII Konferencję Międzynarodową: „Od Traktatów Rzymskich do Traktatu Konstytucyjnego (reformującego)”, wspominamy to historyczne wydarzenie sprzed 50 lat, jakim było podpisanie Traktatów Rzymskich 27 marca 1957 roku. Było ono wyborem drogi dla Europy, drogi prowadzącej do jedności, a Adenauer, Schuman i de Gasperi, zwani ojcami jednoczącej się Europy, uznawali wartości chrześcijańskie za fundament tej jedności. Bardziej jednak skupimy się nad przyszłością Europy, nad Traktatem Konstytucyjnym, zwanym od niedawna Reformującym. Traktat ten będzie także wyborem drogi dla Europy.

Nasza Konferencja ma dopomóc w wyborze właściwej drogi, ma pomóc w budowaniu przyszłości Europy, Europy bezpiecznej i przyjaznej dla wszystkich jej mieszkańców.

Przewodnią ideą wszystkich naszych konferencji jest: „Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej”. Kościół katolicki jest bardzo związany z kontynentem europejskim. Jezus Chrystus i Jego Kościół kochają Europę, dlatego w budowaniu jej świetlanej przyszłości nie można pominąć ani Chrystusa, ani Kościoła.

W imieniu Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie dziękuję wszystkim współorganizatorom naszej siódmej konferencji. Są nimi: Fundacja Konrada Adenauera, Fundacja im. Roberta Schumana, Europejska Partia Ludowa – Europejscy Demokraci, Ośrodek Doradztwa Strategicznego AXIS, Wydawnictwo „Wokół nas” i Papieska Akademia Teologiczna. Wszystkich uczestników serdecznie witam i pozdrawiam. Bardzo cenimy sobie obecność i udział każdej osoby. Życzę owocnych obrad i miłego pobytu w Krakowie.

Szczęść Boże !

ks. prof. dr hab. Jan Maciej Dyduch
rektor

Wystąpienie podczas otwarcia VII Międzynarodowej Konferencji „Od Traktatów Rzymskich do Traktatu Konstytucyjnego (reformującego)”.

Traktat Reformujący

W dniach 14–15 września 2007 już po raz siódmy odbyła się, współorganizowana przez Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie, konferencja z cyklu „Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej”. Tym razem pod patronatem CO-MECE debatowano o drodze jaką przeszła Europa od Traktatów Rzymskich do dzisiejszego Traktatu Konstytucyjnego.

We wprowadzeniu do tegorocznych obrad kardynał Stanisław Dziwisz mówił o istotnej roli Kościoła katolickiego w historii Europy, podkreślając przy tym, iż religia – zwłaszcza katolicka – niezaprzeczalnie stanowi korzenie europejskiej wspólnoty. Patrząc z perspektywy 50 lat, które upłynęły od uchwalenia Traktatów Rzymskich inspirował do podjęcia odpowiedzialnej refleksji nad tym, co fakt ten wnosi, co do dziś wnosi. Także Jacques Santer, przewodniczący Fundacji im. Roberta Schumana, podkreślał wagę religii i związanych z nią wartości, które na przestrzeni wieków odegrały niebagatelną rolę w kształtowaniu tożsamości europejskiej.

W podobnym duchu wypowiadał się goście na tegorocznej konferencji prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Lech Kaczyński. W swym wystąpieniu zwrócił uwagę na misję, jaką od ponad dwóch tysięcy lat chrześcijaństwo pełni w Europie. W sposób wyraźny uznał za porażkę nieuzyskanie przez Polskę poparcia dla „uczynienia z Traktatu aktu o charakterze religijnym”. Podkreślił także swe przekonanie, iż Unia powinna pozostać ścisłą konfederacją państw europejskich.

Pośród wystąpień nie sposób nie zwrócić uwagi na słowa watykańskiego sekretarza stanu, kardynała Tarcisio Bertone. Mówił, że chrześcijaństwo nie jest ani jednym ze składników europejskiego koktajlu, ani prostym zbiorem prawd i norm podanych ludziom do wierzenia. „Chrześcijaństwo – podkreślał Bertone – jest Osobą, Jezusem Chrystusem”. Kardynał Bertone przestrzegał także przed propagowaniem coraz powszechniejszej tendencji pokazującej chrześcijaństwo jako zjawisko czysto prywatne. Wedle jego słów udział konkretnych ludzi w życiu politycznym i ekonomicznym społeczeństw, ludzie zaangażowani w budowanie wspólnego dobra poprzez profesjonalizm, lojalność i konsekwentne działanie, nadają dzisiejszemu chrześcijaństwu faktyczny rys.

i co dalej...

Podczas tegorocznej konferencji debatowano w ramach trzech paneli. Pierwszy z nich, poprowadzony przez publicystkę „Rzeczpospolitej”, Ewę Czaczkowską, dotyczył idei i ideologii. W dyskusji toczącej się pomiędzy metropolitą Dublina, abp Diarmuidem Martinem, wiceministrem spraw zagranicznych RP Pawłem Kowalem, byłym ambasadorem RP przy NATO Jerzym M. Nowakiem, wiceprzewodniczącym EPL-ED w PE Othmarem Karasem oraz przewodniczącym Bundestagu Norbertem Lambertem pytano o Europę, a także starano się poszukiwać jej trwonionej tożsamości. Dostrzegano przy tym tak pozytywne dziedzictwo jednoczącej się Europy, jak i płynące z tegoż zjednoczenia zagrożenia. W tej perspektywie można by zapewne postawić i dalsze pytania dotyczące nie tyle zagrożeń dla tożsamości poszczególnych krajów, ale Europy jako całości, w jej zetknięciu z rzeczywistością globalną.

W kolejnych panelach podjęto problem obecności czynnika religijnego w na nowo kształtującej się Europie. Debatowano także nad modelem bezpieczeństwa i rozwoju, jaki powinna stworzyć Unia Europejska. Także i do tych dyskusji zaproszono wybitne indywidualności świata polityki i nauki, m.in. Horsta Langerę, honorowego przewodniczącego Fundacji im. R. Schumana, religioznawcę profesora Eugeniusza Sakowicza, prawosławnego metropolitę Francji abp. Emanuela i Semihe Borovac, burmistrza Sarajewa.

O Traktat Konstytucyjny (Reformujący) pytano także podczas głównej debaty tegorocznej konferencji, którą w Audytorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego poprowadził publicysta *Polskapresse* Marek Zając, a w której o przyszłości Europy dyskutowali polska komisarz UE prof. Danuta Hübner oraz reprezentujący w PE Frakcję Europejskiej Partii Ludowej (EPL-ED), Elmar Brok. Nie bez znaczenia było poprzedzające debatę wystąpienie przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Hansa-Gerta Poetteringa, który wyraził nadzieję, iż Traktat zostanie podpisany podczas szczytu lizbońskiego w 2007 roku, i ratyfikowany przed rokiem 2009. „Traktat Europejski – podkreślał Poettering – jest nam potrzebny, aby budować silny parlamentaryzm i silną demokrację w Europie”.

mmb



Inauguracja roku akademickiego 2007/2008

Drodzy uczestnicy naszej uroczystej Inauguracji.

Serdecznie witam i pozdrawiam wszystkich uczestników Inauguracji roku akademickiego 2007/2008 w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, która jako kontynuatorka Wydziału Teologicznego UJ rozpoczyna 611. rok pracy, zaś w obecnym kształcie 26. Wszystkim przybyłym bardzo dziękuję za to, że poświęcili naszej Uczelni swój cenny czas.

W szczególności witam i pozdrawiam J. Em. ks. kard. Stanisława Dziwisza, metropolitę krakowskiego, Wielkiego Kanclerza naszej Akademii. Dziękuję bardzo za odprawienie Mszy św., wygłoszone pouczające nas słowo oraz za wszelkie dobro i zainteresowanie, jakim na co dzień darzy naszą Uczelnię.

Witam J. Em. ks. kard. Franciszka Macharskiego, który przez tyle lat jako Wielki Kanclerz troszczył się o Papieską Akademię i nadal darzy ją swoją życzliwością.

Bardzo dziękuję J. Eksc. abp. Kazimierzowi Nyczowi, metropolicie warszawskiemu za wygłoszenie pięknej, można rzec, programowej homilii. Z Księdzem Arcybiskupem naszą Uczelnię łączą wielorakie więzy. Był jej studentem, absolwentem, a potem pracownikiem.

Serdecznie witam abp. Mieczysława Mokrzyckiego, koadiutora archidiecezji lwowskiej. Środowisko naukowe Lwowa zawsze było bliskie Krakowowi. Pragniemy tego nadal.

Bardzo serdecznie witam naszego szczególnego Gościa, pana prof. Carla Andersona, Najwyższego Rycerza Zakonu Rycerzy Kolumba wraz z małżonką i rodziną, a także jego przyjaciół – rycerzy zakonu i kapelanów z Polski i zagranicy

Benvenuto Signor Proffessore Anderson a Cracovia. Panu profesorowi wręczymy dziś dyplom doktor *honoris causa*, za jego zasługi dla Kościoła, za promocję godności człowieka i jego praw, za obronę praw rodziny.

[...]

Zeszłoroczną inauguracją roku akademickiego rozpoczęliśmy rok jubileuszowy naszej Akademii. W roku tym byliśmy świadkami wielu ważnych wydarzeń. Przywołam niektóre:

23 października Wielki Kanclerz naszej Uczelni ks. kard. Stanisław Dziwisz objął – przyznany mu przez papieża Benedykta XVI – Kościół tytularny Santa Maria del Popolo w Rzymie. W uroczystości tej uczestniczyła delegacja Papieskiej Akademii Teologicznej, która w następnym dniu spotkała się z Ojcem Świętym, wręczając mu pamiątkowy album wydany z okazji 25-lecia Akademii.

W dniach od 8–10 listopada odbyły się pierwsze Dni Jana Pawła II. Ich wiodącym tematem była: „Wielowymiarowość prawdy”. Było to niezwykle wydarzenie naukowe, religijne i kulturalne, które swoim zasięgiem objęło uczelnie Krakowa i Małopolski, zrzeszone w Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa.

21 grudnia ks. kard. Franciszek Macharski dokonał poświęcenia części pomieszczeń, oddanych do użytku w naszym budynku Biblioteki Papieskiej Akademii, przy ul. Bobrzyńskiego 10. Aktualnie jest tam magazyn i czytelnia czasopism.

11 stycznia w katedrze na Wawelu odbyły się uroczyste promocje naukowe. W tym dniu po raz pierwszy w historii Akademii aż 8 osób otrzymało dyplom doktora habilitowanego.

W czerwcu uczciliśmy 10-lecie Kanonizacji św. Jadwigi Królowej i 750-lecie lokacji Krakowa.

W lipcu Papieska Akademia była współorganizatorem 34. Międzynarodowego Kongresu „Pueri Cantores”. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w Polsce i Europie.

W roku jubileuszowym w naszej Uczelni urządzono bardzo wiele sympozjów, sesji i konferencji naukowych. Europejską renomę zdobyły urządzone w maju Dni Tischnerowskie i wrześniowe Konferencje z cyklu: „Rola Kościoła Katolickiego w procesie integracji europejskiej”.

W roku jubileuszowym nastąpił znaczący rozwój naszej Uczelni i jej struktur naukowych. Udało nam się odzyskać uprawnienia habilitacyjne i przeprowadzania przewodów profesorskich na Wydziale Historii Kościoła. Wydział Teologiczny Sekcja w Tarnowie uzyskał uprawnienie do nadawania doktoratów i pierwszą Kategorię. Gratulujemy... Tak więc wszystkie cztery Wydziały naszej Uczelni w Kategorizacji naukowej posiadają I Kategorię przyznaną przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Bardzo dobrze Papieska Akademia wypadła w rankingu polskich uczelni akademickich. Po raz pierwszy otrzymaliśmy laur „Kuznia Kadr 2007”, jest to nagroda za największe postępy w kształceniu kadr naukowych w Polsce. W ogólnym rankingu najlepszych uczelni w Polsce zajęliśmy 21 miejsce, dla porównania w 2001 roku byliśmy na 58. Wśród uniwersytetów nasza Uczelnia zajęła 8 miejsce. Małe wyjaśnienie: przez polskie uniwersytety nasza Uczelnia jest traktowana na równi, a jej rektor należy do Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Wśród ocenionych 113 placówek nauk humanistycznych Wydział Historii Kościoła zajął pierwsze miejsce. Dużym zainteresowaniem studentów cieszą się nowe kierunki utworzone w naszej Akademii: Nauki o rodzinie, Historia sztuki i w tym roku uruchomiony: Dziennikarstwo i komunikacja społeczna. Podjęliśmy starania o powołanie kolejnych kierunków: Praca socjalna, Kulturoznawstwo, a we współpracy z Akademią Muzyczną zaawansowane są starania o utworzenie międzyuczelnianego unikatowego kierunku: Muzyka kościelna.

Wśród wielotematycznych obszarów badań naukowych w naszej Uczelni priorytetowe miejsce zajmują badania nad przebogatym dziedzictwem i spuścizną Sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II. Aby te badania zintensyfikować, Senat Akademii powołał w styczniu br. „Ośrodek Badań nad

Myślą Jana Pawła II". Modląc się, oczekujemy na rychłe wyniesienie Sługi Bożego do chwały ołtarzy. Znaczącą datą będzie 16 października przyszłego, 2008 roku, kiedy to przypada 30. rocznica wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Obyśmy ją obchodzili, czcząc Jana Pawła II wyniesionego na ołtarze i dziękując mu za Uniwersytet Papieski w Krakowie. Staraniom o taki Uniwersytet przewodzi kard. Stanisław Dziwisz, a papież Benedykt XVI jest temu bardzo przychylny.

Do prawidłowego funkcjonowania Uczelnia potrzebuje odpowiednich pomieszczeń. Jak już zaznaczyłem, uruchomiliśmy czytelnię i magazyn czasopism w budynku nowej biblioteki. Aktualnie jawi się szansa jej ukończenia dzięki funduszom z Unii Europejskiej, które zostały przyznane Papieskiej Akademii. Za pomoc w ich przyznaniu bardzo dziękuję panu marszałkowi Markowi Nawarze, panu wojewodzie Maciejowi Klimie i panu dyrektorowi Jackowi Woźniakowi. Istnieje następnie pilna potrzeba budowy akademika i budynku dydaktycznego. Dzięki pomocy Społecznego Komitetu Odbudowy Zabytków Krakowa remontujemy budynek przy ul. Franciszkańskiej 1.

Naszą Papieską Akademię śmiało można nazwać „małą ojczyzną”. Tę małą ojczyznę stanowią wszyscy pracownicy Akademii, jej studenci, emeryci i absolwenci. Wszyscy jesteśmy, każdy na swój sposób, za nią odpowiedzialni. To nasze wspólne dobro. Wtedy w naszej małej ojczyźnie będzie dobrze, wówczas będzie się pomyślnie rozwijać, gdy wszyscy do niej należący nie będą pytać: co ja mogę otrzymać, ale co ja mogę zrobić dla mojej małej ojczyzny. Dlatego przedmiotem wielkiej troski całej Akademii muszą być jej pracownicy - wykładowcy, pracownicy administracji i obsługi, aby byli dowartościowani i szanowani. W naszej małej ojczyźnie przedmiotem szczególnej troski, opieki, powiem więcej - miłości mają być studenci. To przecież dla nich jest Uczelnia, ale oni także niech pamiętają, że od swojej małej ojczyzny nie można tylko brać, ale trzeba dawać. Dawać codzienny wysiłek, trud, aby zdobyć należyte wykształcenie i właściwą formację swego charakteru, swojej osobowości. Pobyt w naszej małej ojczyźnie, czas studiów, to najpiękniejszy okres waszego życia, ale trzeba umieć żyć, mówię to do

wszystkich studentów, a w szczególności do tych, którzy zaczynają pierwszy rok i przez swoich przedstawicieli zostaną immatrykulowani. Jeszcze raz serdecznie Was witam.

Na emeryturę w roku bieżącym przeszli: ks. dr hab. Stanisław Wypych i ks. mgr Jacek Żurek. Bardzo im dziękuję za wieloletnią, owocną pracę dla naszej Uczelni.

Nikt nie został odwołany do wieczności.

Papieska Akademia utrzymuje ożywione relacje z uczelniami polskimi i zagranicznymi. Między innymi z ośrodkami naukowymi w Bochum, Moguncji, Budapeszcie, Rzymie, Bratysławie, Rużomberoku, Preszowie, Kijowie, Lwowie i Odessie. W roku bieżącym obchodzimy 25-lecie współpracy z Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu Ruhry w Bochum.

Papieska Akademia liczy około 3 tysięcy studentów pracowników naukowych 189, pozostałych pracowników 98. W nowym roku akademickim przyjęto: na pierwszy rok 605, na studia podyplomowe 96, na studia doktoranckie 108. Razem 809. Jest to o 149 osób więcej niż w roku ubiegłym.

W ubiegłym roku akademickim nadano w naszej Uczelni 440 magisteriów i 49 licencjatów naukowych. Dyplom doktora otrzymało 30 osób, doktora habilitowanego 8 osób, tytuł profesorski 2 osoby, stanowisko profesora zwyczajnego 3, profesora nadzwyczajnego 6 osób.

Biblioteka liczy około 458 000 woluminów w ostatnim roku przybyło 28 500. Wydawnictwo uczelniane opublikowało 48 tytułów książkowych, o łącznym nakładzie 14 390. Uczelnia wydaje 8 tytułów czasopism naukowych oraz periodyk „Vita Academica” i pismo studenckie „Patos”.

Mimo różnych trudności i cieni, które nie omijają Uczelni, więcej jednak jest blasków i światła, toteż świadomi wielkich zadań, ufni w pomoc Bożą, Matki Najświętszej, naszych świętych Patronów i Sługi Bożego Jana Pawła II, idziemy z wiarą w nowy rok akademicki. Na tej drodze wszystkim życzę błogosławieństwa Bożego, zdrowia i sukcesów. W duchu wiary i nadziei ogłaszam rok akademicki 2007/2008 w Papieskiej Akademii Teologicznej za otwarty.

Quod bonum, felix, faustum, fortunatumque sit.



Ks. dr hab. Władysław Zuziak, prof. PAT

Laudacja

„Prawda jest taka,
że musimy nadążyć za wzrostem Kościoła,
musimy rosnąć razem z Kościołem”
(Carl A. Anderson)

W uroczystym dniu Inauguracji nowego roku akademickiego 2007/2008 cała społeczność Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie wyraża swoją radość, że na wniosek Rady Wydziału Teologicznego może obdarzyć godnością doktora *honoris causa* Najwyższego Rycerza Zakonu Rycerzy Kolumba, Pana Profesora Carla A. Andersona. W swoim wystąpieniu postaram się przedstawić postać Doktoranta, jego bogatą działalność naukowo-dydaktyczną, społeczną i charytatywną w różnych zakątkach ziemi, a także jego głębokie zaangażowanie w życie Kościoła lokalnego i powszechnego.

Profesor Carl A. Anderson zdobył gruntowne wykształcenie w zakresie filozofii na Uniwersytecie w Seattle oraz nauk prawnych na Uniwersytecie w Denver. Jest równocześnie przewodniczącym największej na świecie katolickiej organizacji, Zakonu Rycerzy Kolumba, obchodzącej w ubiegłym roku swoje 125-lecie powstania. Liczy ona w chwili obecnej przeszło 1 700 000 członków i istnieje głównie w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Filipinach, Meksyku, Kubie i w Ameryce Łacińskiej, a ostatnio także w Polsce. Podstawowymi zasadami jej działania są: miłosierdzie, jedność i braterstwo.

Profesor Anderson rozwija pracę naukowo-dydaktyczną. Opublikował kilkadziesiąt artykułów na temat wartości życia ludzkiego, antropologicznych podstaw małżeństwa i rodziny oraz ich ochrony w ustawodawstwie państwowym i międzynarodowym. Ponadto jest redaktorem pracy zbiorowej *The Way of love*, prezentującej refleksje na temat encykliki Benedykta XVI *Deus caritas est*. Udziela się czynnie jako świecki katolik w ważnych instytucjach Kościoła lokalnego i powszechnego. Współpracuje także z instytucjami państwowymi swojego kraju. W latach 1983–1998 prowadził wykłady z prawa rodzinnego w Papieskim Instytucie Jana Pawła II na Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie oraz jego filii w Waszyngtonie, której jest współzałożycielem i wieloletnim dziekanem. Obecnie jest prorektorem (*Vice-President*) amerykańskiej sekcji Instytutu Jana Pawła II ds. Studiów nad Małżeństwem i Rodziną przy Katolickim Uniwersytecie Ameryki w Waszyngtonie. Ponadto, w latach 1983–1987, jako prawnik był asystentem prezydenta Ronalda Reagana do spraw rodziny oraz dyrektorem wykonawczym biura *Public Liaison* Białego Domu w Waszyngtonie. W 1988 roku został zaproszony przez papieża Jana Pawła II do grona osób zaangażowanych w prace Papieskiej Akademii Życia oraz Papieskiej Rady ds. Świeckich. W 2000 roku została mu powierzona szacowna funkcja Najwyższego Rycerza Zakonu Rycerzy Kolumba. Od 2002 roku jest konsultorem Komitetu *Pro-Life* działającego przy Katolickiej Radzie Biskupów Stanów

Zjednoczonych Ameryki Północnej. Uczestniczył w pracach Komisji Praw Cywilnych Stanów Zjednoczonych. Dnia 25 maja 2007 roku prof. Carl A. Anderson i jego małżonka, Dorian Loundsbury Anderson, zostali mianowani przez papieża Benedykta XVI członkami Papieskiej Rady ds. Rodziny

Przedstawione fakty stanowią jedynie niewielki wycinek wszechstronnej działalności Pana Profesora, ukazują jego umiejętność godzenia życia rodzinnego z działalnością naukowo-dydaktyczną oraz głębokim zaangażowaniem społecznym i charytatywnym.

W swojej pracy naukowo-dydaktycznej prof. Carl A. Anderson inspirowany jest myślą filozoficzno-teologiczną Karola Wojtyły i Jana Pawła II, a także obecnego papieża Benedykta XVI. Można powiedzieć, że jest twórczym, a równocześnie wiernym jej kontynuatorem. Uważa, że adekwatna antropologia opiera się na koncepcji godności osoby, która jest wartością przysługującą każdemu człowiekowi, niezależnie od jego pochodzenia, statusu społecznego czy ekonomicznego. Wypracowanie takiej antropologii jest nieodzownym warunkiem określenia natury małżeństwa i rodziny a także relacji międzyludzkich i prawa. W oparciu o taki fundament moralny możliwe staje się rozwiązanie wielu współczesnych problemów w dziedzinie ekonomii, biotechnologii, a także w polityce. W społeczeństwach pluralistycznych, które odrzucają moralność opartą na ludzkiej godności, mamy do czynienia z kryzysem, który obejmuje człowieka tak w wymiarze indywidualnym, jak i rodzinnym oraz społecznym. Znamienne cechy antropologicznego myślenia prof. Andersona jest to, że potrafi łączyć perspektywę filozoficzną z teologiczną. Konsekwentnie i umiejętnie łączy dwa skrzydła w poznaniu Boga i człowieka, tj. rozum i wiarę, o których w *Fides et ratio* pisał Jan Paweł II. Dla prof. Andersona antropologia personalistyczna znajduje swoje dopełnienie w Objawieniu Bożym. To Chrystus Odkupiciel nadaje człowiekowi właściwą wielkość, godność, i pozwala mu odkryć wartość jego człowieczeństwa (Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 10).

Z perspektywy antropologii teologicznej prof. Anderson diagnozuje współczesne kryzysy dotyczące człowieka, małżeństwa i rodziny. W oparciu o naukę Kościoła przypomina, że małżeństwo to wspólnota mężczyzny i kobiety skierowana ze swej natury na dobro małżonków oraz na zrodzenie i wychowanie potomstwa. Jest ono instytucją, w której wewnętrzna prywatność nie mogą ingerować żadne zewnętrzne władze. Profesor podkreśla, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, który jest miłością. Z tego powodu powołanie do miłości jest tym, co czyni z człowieka (mężczyzny i kobiety) autentyczny obraz Stwórcy. Antropologia miłości, której fundamentem jest bezinteresowny dar z sie-

bie i skierowanie ku drugiej osobie, może być kluczem do budowania cywilizacji miłości, w której rodzina jest autentycznym sanktuarium życia.

Współcześnie pojawiają się poglądy w ramach których postrzega się rodzinę jako instytucję restryktywną (apodyktyczną), będącą typem „autorytarnego poddania”. Proponowane jest oddzielenie prawa cywilnego od moralności katolickiej. Skądinąd słuszna teza Johna Courtneya Murray według której funkcją prawa cywilnego nie jest wskazywanie tego, co moralnie słuszne, ani zakaz tego, co jest moralnie złe, została – zdaniem prof. Andersona – niewłaściwie zrozumiana. Prawdą jest, że katolicy powinni szanować moralne przekonania ludzi innych wyznań, zaakceptować odmienność zasad moralnych czy przekonań i okazać szacunek dla demokratycznych instytucji. Równocześnie – według Profesora – została osłabiona możliwość Kościoła w głoszeniu moralności katolickiej na temat małżeństwa i rodziny. Z tego powodu niektórzy katolicy uważali – zresztą niesłusznie – iż zasady związane z rodziną, moralnością seksualną małżeństwa stanowią wyłącznie „moralność prywatną”. Przez czterdzieści lat byliśmy więc świadkami oddzielania moralności płynącej z religijnych przekonań od publicznej sfery życia, i to zarówno ze strony katolików, jak i niekatolików, w dziedzinie legalności aborcji, rozwodu bez orzekania winy, eutanazji oraz legalizacji małżeństw tej samej płci.

W odpowiedzi na współczesne propozycje zmiany kształtu rodziny i dopuszczenie możliwości wychowania dzieci poza naturalną wspólnotą mężczyzny i kobiety, prof. Anderson przypomina podstawową naukę Kościoła. Odważnie głosi, że rodzina powinna być oparta na naturalnej komunii małżonków i dzieci. Papież Benedykt XVI podczas kongresu Kościoła diecezji rzymskiej na temat: „Rodzina i chrześcijańska wspólnota: formacja osoby i przekaz wiary”, 6 czerwca 2005 roku mówił: „Różne współczesne formy degradacji małżeństwa, takie jak wolne związki i «małżeństwa na próbę», czy nawet pseudomałżeństwa między osobami tej samej płci, są przejawami wolności anarchicznej, którą niesłusznie przedstawia się jako prawdziwe wyzwolenie człowieka. Taka pseudowolność (...) wychodzi z założenia, że człowiek ma prawo czynić ze sobą, co zechce: jego ciało staje się zatem czymś drugorzędym, można nim manipulować według uznania człowieka i dowolnie go używać. Libertynizm, który stwarza pozór, że jest odkryciem ciała i jego wartości, to w rzeczywistości dualizm, który prowadzi do poniżenia ciała, umieszcza je bowiem – by tak rzec – poza obrębem autentycznej istoty i godności człowieka”.

Profesor Anderson przypomina, że w dobie „współczesnych zamachów” na rodzinę, w jej obronie staje nie tylko nauczanie Kościoła, ale i świeckie ustawodawstwo międzynarodowe, czego wyrazem jest *Karta Praw Rodziny*, wypływająca z *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* i *Europejskiej Karty Społecznej*. Dokument ten zawiera apologię współczesnej rodziny. Przypomina, że żadna władza państwowa czy autorytet prawa nie może narzucać na rodzinę ograniczeń związanych z posiadaniem potomstwa, nie może przekreślać wewnętrznej wolności małżonków. Celem państwa jest przede wszystkim promocja rodziny, która polega na autentycznym zaangażowaniu w umacnianie jej rozwoju.

Profesor Anderson konsekwentnie szerzy idee cywilizacji

życia i miłości na płaszczyźnie zarówno teoretycznej, jak i praktycznej, równocześnie radykalnie sprzeciwiając się wszelkim próbom legalizacji aborcji czy eutanazji. To właśnie na straży nienaruszalności życia znajduje się godność osoby ludzkiej. W komentarzu do encykliki Jana Pawła II *Evangelium vitae*, podkreśla, że we współczesnej kulturze nie brakuje głosów, które uważają, że tradycyjna etyka, oparta na chrześcijańskich wartościach i zasadach, jest krucha w swoich podstawach i powinna być zastąpiona przez „nową etykę”, etykę „jakości życia”. W tej ostatniej odrzuca się zasadę godności osoby ludzkiej. Przyjmuje się natomiast różnego rodzaju jakościowe kryteria człowieczeństwa, które wskazują, kto jest osobą, kto ma jakieś prawa, a kto ich jest pozbawiony. Zwolennicy tej etyki wierzą, że będzie ona miała zastosowanie do szerokiej dziedziny życia społecznego. W oparciu o jakościowe kryterium człowieczeństwa, można będzie z powodzeniem rozstrzygnąć takie konflikty, jak selekcja narodzin, eutanazja, klonowanie. Zwolennicy „nowej etyki” są przekonani, że etyka tradycyjna jest zbyt restryktywna i hamuje rozwój nauki. Profesor Anderson ma na ten temat jasny pogląd. Proponowana koncepcja „nowej etyki” nie może pomóc człowiekowi. Poprzez swoje deklaracje osiąga bowiem skutek przeciwny do zamierzonego. Zamiast skutecznie promować człowieczeństwo, dokonuje jego podważenia i unicestwienia. Nie ułatwia także szybkiego rozwiązania różnych społecznych dylematów, ale skutecznie prowadzi do eliminacji określonych osób niespełniających jakościowego kryterium, które w stanie prenatalnym czy terminalnym, nie mogą się bronić. Zasada „jakości życia” bywa przyjmowana jako fundament dla tworzenia praw w ustawodawstwie różnych państw europejskich, m.in. w ustawodawstwie holenderskim, które w oparciu o tę zasadę uznało za dopuszczalne prawo do aborcji i eutanazji. Etyka ta, poprzez jawne wykluczenie osób ludzkich z ich prawa do godnego życia, przyczynia się do krzewienia „kultury śmierci”. Profesor Anderson apeluje do wszystkich katolików o działania zgodne z zasadą godności osoby. Sam, jako prawnik, analizuje ustawodawstwo państwowe na temat małżeństwa i rodziny i ukazuje potrzebę jego zakotwiczenia w antropologii chrześcijańskiej.

Profesor Anderson odważnie wchodzi w dyskusję i konfrontację chrześcijaństwa z postmodernistyczną kulturą Europy i Ameryki Północnej. Nie zgadza się z interpretacją chrześcijaństwa, jako jednej z wielu form „meta-narracji”, która dąży do ograniczenia wolności jednostki poprzez narzucenie jej ogólnych i absolutnych zasad, których ostatecznym źródłem jest Bóg. Normy ogólne – jak głoszą przedstawiciele tego nurtu – przekreślają zdolność podmiotu do twórczego samostanowienia o sobie. Podmiot wyraża swoją wolność w tym, że może określać samego siebie i swoje przeznaczenie. Profesor uważa, że w postmodernizmie wolność człowieka została odseparowana od prawdy zawartej w obiektywnym porządku moralnym. Przypomina, że chrześcijaństwo nie odmawia człowiekowi prawa do rozwoju. Inaczej jednak pojmuje ten rozwój i jego pravidła. Według niego rozwój nie polega na całkowitej autokreacji, ale na rozwijaniu własnej natury zgodnie z obiektywnym porządkiem dóbr i wartości. Prawda o uniwersalnych i niezmiennych normach moralnych nie przekreśla możliwości rozwoju, lecz pozwala na głębsze wyrażenie szacunku dla wolności i godności każdego człowieka.

Postmodernistyczna wizja rozwoju ogranicza człowieka do wymiaru ziemskiego, natomiast w logikę chrześcijańskiej koncepcji rozwoju wpisana jest transcendencja w kierunku drugiego oraz Boga.

Obok pracy naukowej i dydaktycznej, prof. Anderson jest również mocno zaangażowany w działalność społeczną i charytatywną. Rycerze Kolumba, którym przewodzi, to organizacja katolicka obejmująca wiele tysięcy wolontariuszy. Poprzez charytatywne czyny miłosierdzia, edukację dzieci i młodzieży służą oni życiu i przychodzą z pomocą ludziom w trudnych sytuacjach życiowych. Jako katolicy świeccy wpisują się w rozpowszechnianie nowej kultury życia na wielu odcinkach życia społecznego. Jan Paweł II podkreśla, że „w tym działaniu na rzecz rodziny ludzkiej, za które jest odpowiedzialny cały Kościół, szczególna rola przypada w udziale katolikom świeckim; właśnie «świecki charakter» zobowiązuje ich do tego, by przy użyciu właściwych sobie i niezastąpionych środków ożywiali rzeczywistość doczesną duchem chrześcijańskim” (Jan Paweł II, *Christifideles laici*, 36).

W tym aktywnym ożywianiu współczesnego świata duchem chrześcijańskim, Rycerze Kolumba, z Najwyższym Rycerzem na czele, działają w sposób wyjątkowy w wielu obszarach życia publicznego. W kościołach lokalnych angażują młodych ludzi w akcje charytatywne, podejmują działalność na rzecz walki z alkoholizmem i narkomanią, organizują dla nich imprezy sportowe oraz poprzez rekolekcje przygotowują młodych do zawarcia sakramentu małżeństwa. Prowadzą kuchnie dla biednych, zaopatrują inwalidów na całym świecie w sprzęt rehabilitacyjny. Wspierają ludzi, którzy ucierpieli na skutek katastrof związanych z zamachami terrorystycznymi czy wynikłymi na skutek przyczyn naturalnych, tj. klęsk żywiołowych. Carl A. Anderson wraz z Rycerzami Kolumba organizował braterską pomoc po ataku terrorystycznym z 11 września 2001 roku oraz po huraganach (Katrina, Rita) w stanach nad Zatoką Meksykańską, czy wspierał finansowo ofiary trzęsienia ziemi, które miało miejsce 15 sierpnia 2007 roku w Peru, wzdłuż wybrzeża Pacyfiku.

Rycerze Kolumba mają głęboką świadomość, że przyszłością Kościoła jest młody człowiek, który dziś znajduje się w „ogniu” różnorodnych niebezpieczeństw. Dlatego prof. Anderson, oprócz artykułów, wygłoszonych wykładów i odczytów, włącza się w pracę wychowawczą dzieci i młodzieży. Poprzez zaangażowanie na płaszczyźnie charytatywnej młodzi ludzie uczą się podejmować dzieła miłosierdzia, odkrywają wartość drugiego człowieka, a także uczą się odpowiedzialnego działania na rzecz rozwijania dobra wspólnego. To wszystko prowadzi do wykrystalizowania ich moralnego charakteru. Dlatego nie będzie przesadą, jeśli powiem, że prof. Anderson i Rycerze Kolumba są budowniczymi nowej cywilizacji życia w różnych zakątkach ziemskiego globu.

Jak już wspominałem, Profesor jest znany jako jeden z najbardziej żarliwych obrońców zasady świętości życia ludzkiego, przeciwników aborcji i eutanazji. Ta obrona dokonuje się nie tylko w wymiarze intelektualnym, ale przybiera również bardzo praktyczny i konkretny charakter. Wyraża się to w sposób szczególny we współpracy z ośrodkiem *Pro-Life Villa Maria Guadalupe*, prowadzonym przez *Sisters of Life*.



Animowany przez niego Katolicki Serwis Informacyjny Rycerzy Kolumba jest ważnym ośrodkiem wywierającym wpływ na kształtowanie światopoglądu katolików. Oddziałuje także na opinię publiczną w celu stworzenia godziwych warunków powstania i rozwoju życia.

W tym kontekście działalność Zakonu Rycerzy Kolumba przedstawia się jako konkretna chrześcijańska odpowiedź na braki i bolączki współczesnego człowieka i świata. Jest praktyczną realizacją nauczania papieża Jana Pawła II i Benedykta XVI na temat „cywilizacji miłości”. Bogata działalność prof. Carla Andersona staje się ważnym głosem proroka nadziei, a nie zagłady, który odważnie podejmuje wyzwania współczesnej cywilizacji, gorliwie broniąc życia ludzkiego. Gdybyśmy szukali zasady spajającej jego wszechstronną działalność, moglibyśmy powiedzieć, że jest nią swoista teologia czynu i świadectwa. Profesor Anderson razem ze swymi współbraćmi wybrał drogę czynnego apostołstwa, służby drugiemu człowiekowi, u podstaw której znajduje się żywa wiara i miłość do Chrystusa. Można powiedzieć, iż intelektualna argumentacja prof. Andersona dotycząca obrony życia ludzkiego, statusu małżeństwa i rodziny zostaje wzmocniona poprzez osobiste świadectwo żywej wiary.

W świetle przedstawionych powyżej osiągnięć naukowo-dydaktycznych, mocnego zaangażowania w działalność społeczną i charytatywną oraz upowszechnianie opartej na nauce Kościoła „nowej kultury życia”, uhonorowanie Carla A. Andersona zaszczytnym tytułem doktora *honoris causa* Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie jest w pełni uzasadnione. Jestem przekonany, że wydarzenie to będzie znaczącym i wymownym akcentem wpisującym się w historię naszej *Almae Matris*. To dobrze, że w Krakowie, mieście Jana Pawła II, wielkiego obrońcy ludzkiej godności i życia, nasza Akademia może wyróżnić Pana Profesora, który nie przesadzę jeśli powiem, że jest Jego duchowym synem, zaszczytnym tytułem doktora *honoris causa*.

Kraków, dnia 20 października 2007 r.

Prof. Carl A. Anderson

Adamie, gdzie jesteś?

5 września, placówka podległa rządowi brytyjskiemu, regulująca badania naukowe nad ludzkim płodem i medycznymi aspektami płodności (The Human Fertilisation and Embriology Authority) wyraziła zgodę na to, by naukowcy mogli w celach badawczych tworzyć zarodki ludzko-zwierzęce. W uzasadnieniu decyzji stwierdzono: „biorąc pod uwagę wszystkie dowody i całość zebranego materiału, władze stwierdziły, że nie istnieją żadne znaczące powody, które uniemożliwiałyby podjęcie badań nad cytoplazmatycznymi hybridami”. Dalej czytamy: „Decyzja ta nie daje całkowicie «zielonego światła» dla badań nad cytoplazmatycznymi hybridami, uznaje jedynie, że przy zachowaniu najwyższej ostrożności i przy rzetelnej ocenie sytuacji, można zezwolić na badania w tym obszarze”. W teorii stworzenie takiego ludzko-zwierzęcego zarodka będzie wyglądało następująco:

1. z komórki jajowej krowy zostanie usunięty cały materiał genetyczny;
2. do pozbawionej jądra komórki jajowej krowy naukowcy wprowadzą jądro komórki ludzkiej;
3. zwierzęca komórka jajowa z jądrem komórki ludzkiej zostanie poddana impulsom elektrycznym, które spowodują, że zarodek zacznie się dzielić;
4. po jakimś czasie z tego ludzko-zwierzęcego zarodka naukowcy pobiorą komórki macierzyste, które posłużą im do dalszych badań. Zgodnie z brytyjskim prawem takie zarodki muszą zostać zniszczone po 14 dniach i nie mogą zostać wprowadzone do macicy.

Decyzja spotkała się z dużą przychylnością Brytyjczyków. W tym samym czasie władze opublikowały wyniki sondażu opinii publicznej, pokazujące, że 61% społeczeństwa brytyjskiego popiera badania nad hybridowymi zarodkami, jeśli mają one doprowadzić do lepszego naukowego poznania mechanizmów rządzących określonymi chorobami. Londyński *Times* doniósł, że dwie grupy naukowców oczekują na przyznanie w listopadzie licencji zezwalającej na stworzenie pierwszych ludzko-zwierzęcych zarodków jeszcze przed końcem roku.

Biskup Elio Sgreccia, przewodniczący Papieskiej Akademii „Pro Vita”, nazwał powyższą decyzję „potwornym aktem przeciwko ludzkiej godności”, podkreślając jednocześnie, że „właśnie przekroczono granice tożsamości gatunkowej”. Niewątpliwie biskup Sgreccia ma rację. Nonsensem wydają się zapewnienia, że po stworzeniu pierwszych ludzko-zwierzęcych hybrid, uda się trzymać na wodzy dalsze badania i traktować je „z najwyższą ostrożnością i przy rzetelnej ocenie sytuacji”. Cóż, wydaje się, że właśnie rozpoczęliśmy straszliwą wędrówkę w stronę „nowego wspaniałego świata”, przed którym tak ostrzegał nas brytyjski pisarz Aldous Huxley.

Blisko 40 lat temu, wykładowca Uniwersytetu w Princeton, prof. Paul Ramsey zajmował się badaniami nad etycznymi zagadnieniami związanymi z manipulacją genetyczną i technologicznymi modyfikacjami rodzicielstwa. W swojej pracy zatytułowanej – *Człowiek skonstruowany*, prof. Ramsey napisał: „Mówimy tu o szczególnej formie samobójstwa,



o samobójstwie gatunku. (...) Dokonywanie radykalnych zmian u istot rodzaju ludzkiego opisać można jedynie jako zagładę tego gatunku i zastępowanie go innym żyjącym gatunkiem, uważanym za lepszy i bardziej pożądany⁶. Dalej profesor ostrzegał: „Wszystko to przyczynia się do nieograniczonej władzy człowieka nad człowiekiem. Kto będzie Stwórcą, a kto stworzeniem, kto panem, a kto niewolnikiem, kto cudotwórcą, a kto tworzywem, na końcu tych zbiegających się linii rozwoju?”.

Wygląda na to, że naprawdę przestąpiliśmy straszliwy próg. Musimy jednak zdać sobie sprawę z tego, że jest to próg, do którego doszliśmy w angloamerykańskim społeczeństwie poprzez przekroczenie innego, podobnego progu prawie 4 dekady temu – mam tu na myśli próg zalegalizowanej aborcji. W Wielkiej Brytanii dokonano się to poprzez uchwałę Parlamentu; w USA decyzją Sądu Najwyższego. Postanowienie Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych w sprawie *Roe przeciwko Wade* jest sprawą bardzo znaną. Sprawa ta jest niezwykła z wielu względów, zwłaszcza z powodu przekonania sądu, że nie powinniśmy rozstrzygać trudnej kwestii od kiedy zaczyna się ludzkie życie. Pomimo tej konkluzji, sąd przeszedł do następnego punktu i stwierdził, że można ustalić, od kiedy zaczyna się *potencjalne* życie człowieka.

Utrzymywał, że życie ludzkie przed urodzeniem jest jedynie *potencjalnym* życiem ludzkim. Następnie sąd zalegalizował aborcję, którą można przeprowadzić na każdym etapie ciąży, mówiąc, że decyzja jest chroniona konstytucyjnym prawem do ochrony prywatności.

Ta ustawa aborcyjna tak naprawdę składa się z dwóch części. Pierwsza mówi o tym, że rząd może decydować o człowieczeństwie ludzkiego zarodka i zdefiniować go prawnie jako coś „mniejszego” niż w pełni ludzkie (życie) – w języku Sądu Najwyższego, nazywa się to *potencjalnym* życiem ludzkim. Druga część ustawy zakłada, że to coś mniejszego niż w pełni rozwinięta istota ludzka może zostać celowo uśmiercone.

Wiele już napisano o sprawie *Roe przeciwko Wade*. Niewiele natomiast mówiono o tym, że gdyby Sąd Najwyższy wybrał inną sprawę do rozpatrzenia, jego werdykt w sprawie aborcji mógłby być zgoła odmienny. W Stanach Zjednoczonych prawo aborcyjne znajduje się w jurysdykcji 50 stanów. W latach 60. i na początku lat 70. wiele z tych regulacji aborcyjnych było ponownie rozpatrywanych przez odpowiednie organy ustawodawcze i sądy. Do roku 1972 sprawa *Roe przeciwko Wade* była jedną z kilku, którymi zajmował się Sąd Najwyższy. Ale sprawa *Roe przeciwko Wade* była w jednym względzie szczególna. Mianowicie w całym materiale procesowym dotyczącym tej sprawy, prawie w ogóle nie było dowodów wskazujących na człowieczeństwo nienarodzonego dziecka.

W 1972 roku przed Sądem Najwyższym pojawiła się apelacja w innej sprawie, która posiadała zupełnie odmienny materiał procesowy. Dostarczał on mianowicie niezbitych dowodów na człowieczeństwo ludzkiego płodu. Sprawa ta, znana jako *Byrn przeciwko New York City Heath & Hospital Corporation*, przedstawiała kwestię zalegalizowania aborcji w zgoła odmienny sposób, niż to uczyniono w sprawie *Roe przeciwko Wade*.

W 1970 roku stan Nowy Jork wprowadził prawo podobne do tego, jakie istniało w Wielkiej Brytanii. Zezwalało ono na aborcję bez ograniczeń do końca 24. tygodnia ciąży. Robert Byrn, profesor prawa z Uniwersytetu Fordham, został powołany na prawnego pełnomocnika wszystkich nienarodzonych dzieci do 24. tygodnia życia płodowego w stanie Nowy Jork. Po objęciu stanowiska, prof. Byrn zaczął dążyć do uznania prawa do aborcji za niezgodne z konstytucją, argumentując, że jest to pogwałcenie konstytucyjnego prawa do życia nienarodzonych dzieci. Podczas procesu profesor przedstawił obszernie opinie ekspertów dowodzące biologicznego człowieczeństwa nienarodzonego dziecka. W tym przypadku akta procesowe były tak wyczerpujące, iż nowojorski sąd przyznał: „Nie da się faktycznie zaprzeczyć temu, o ile taka możliwość w ogóle istnieje, że w świetle współczesnych nauk biologicznych przyjmuje się, iż od momentu poczęcia zarodek wyposażony jest w niezależny «bagaż» genetyczny oraz potencjał, który pozwala mu rozwinąć się w dojrzałą jednostkę ludzką, oraz że posiada autonomię w kształtowaniu swego rozwoju i charakteru. (...) To istota ludzka (...) i jest ona bezsprzecznie żywa”.

Jednak dalej sąd zrobił rozróżnienie pomiędzy biologią i prawem, stwierdzając: „Nie jest prawdą (...) że porządek prawny musi koniecznie iść w parze z porządkiem natural-

nym”. Sąd stwierdził, że „to prawo określa, czym jest osoba prawna”. W jego opinii: „jest to kwestia ustalenia zasad, kiedy prawo powinno przyznać osobowość prawną”. Sąd odrzucił argument, że aborcja łamie prawo do życia nienarodzonego dziecka, komentując to następująco: „O tym, kiedy należy przyznać osobowość prawną, decyduje polityka stanowienia uregulowań [prawnych], a nie ich zgodność z tym, co biologiczne czy «naturalne»”.

Jeśli Państwa zaniepokoił ten język, zaniepokoił on również sędziego Adriana Burke, który z takim orzecznictwem się nie zgadzał. Napisał on, iż „podobny argument był wysuwany nie tylko przez nazistowskich prawników i sędziów w Norymberdze, ale jest też ciągle podtrzymywany przez Sowietów we Wschodniej Europie. Natomiast większość zachodnich prawników i sędziów odrzuca taką argumentację, ponieważ stanowi ona zaprzeczenie wrodzonej sprawiedliwości, i co więcej, jest absurdalna w swojej istocie”. W rezultacie Burke oskarżył swoich kolegów sędziów z nowojorskiego sądu o posługiwanie się dokładnie takim samym argumentem, jaki został potępiony w Procesie Norymberskim.

Sprawa *Byrn’a* pojawiła się w Sądzie Najwyższym w momencie, kiedy sprawa *Roe przeciwko Wade* została przyjęta do ponownego rozpatrzenia. Nie wiemy, czy członkowie Sądu Najwyższego znali sprawę *Byrn’a* i jej szczegóły. Jedno wiemy na pewno – sąd odmówił rozpatrzenia sprawy *Byrn’a*, a wcześniej ogłoszono werdykt sądu w sprawie *Roe przeciwko Wade*.

Sprawa *Byrn’a* posiada jednak niewątpliwie duże znaczenie historyczne, między innymi dlatego, że jasno pokazuje, dlaczego sprawa *Roe przeciwko Wade* jest tak problematyczna. Po pierwsze, sprawa nowojorska podnosi kwestię adekwatności materiałów procesowych wykorzystanych w sprawie *Roe przeciwko Wade*. Gdyby do sprawy *Roe przeciwko Wade* włączono materiały dowodowe zaprezentowane w sprawie *Byrn’a*, wówczas Sądowi Najwyższemu bardzo trudno byłoby utrzymywać, że nie można jasno określić, od kiedy zaczyna się życie ludzkie. Po drugie, w świetle sprzeciwu sędziego Burke’a, oczywiście jest, dlaczego tak ważne było, żeby sprawa dotycząca aborcji zawierała tylko jeden rodzaj materiałów dowodowych. Akta procesowe, które w tak przekonujący sposób dowodzą człowieczeństwa nienarodzonego dziecka, niewątpliwie utrudniłyby Sądowi Najwyższemu popieranie prawa do aborcji, bez negatywnego wydzwiku towarzyszącego sądowi nowojorskiemu, czyli bez tej infamii, w której znaleźli się sędziowie norymberscy.

Wydawało się, że jedynym wyjściem jest ukrycie prawdy o życiu ludzkim w okresie płodowym, a następnie zajmowanie się aborcją jako pewnego rodzaju zabiegiem medycznym.

Powinniśmy oczywiście unikać jakichkolwiek uproszczonych porównań pomiędzy nazistowską eksterminacją a współczesnym problemem aborcji. Jednakże społeczeństwo, które zaczyna postrzegać pewnych swoich członków jako zbyt technicznych, albo próbuje pozostawić ich poza ochroną prawa, stacza się w dół po równi pochyłej. Po wszechnie mówi się, że te dwa przypadki prawne, które Państwu przytoczyłem, prezentują dwa, sprzeczne ze sobą, pra-

wodawstwa¹⁰. Jednak, ponieważ każde prawodawstwo opiera się na antropologicznych podstawach, możemy posunąć się dalej i powiedzieć, że te dwie sprawy prezentują także dwie różne, sprzeczne antropologie; dwie zupełnie różne i ścierające się ze sobą wizje człowieka.

W Stanach Zjednoczonych modne stało się mówienie o pokoleniu Jana Pawła II. Zasadniczo sformułowania tego używa się w odniesieniu do tych seminarzystów i nowo wyświęconych księży, którzy wyróżniają się szczególnym entuzjazmem w wierze katolickiej i głoszeniu jej prawd. Ci młodzi ludzie jasno rozumieją swoje powołanie i poważnie traktują wybraną przez siebie drogę kapłańskiej posługi. Wielu z nich uczestniczyło w kilku Światowych Dniach Młodzieży a Jana Pawła II traktują jako duchowego ojca.

Ale o pokoleniu Jana Pawła II można mówić jeszcze w inny sposób. Takie rozumienie tego określenia odnosi się bardziej bezpośrednio do Polski. Naszego zmarłego Ojca Świętego możemy nazywać Janem Pawłem Wielkim za jego wkład w wyzwolenie Wschodniej Europy i państw byłego Związku Radzieckiego – za „cud 1989 roku”. Od tego czasu Polska kroczy drogą demokracji, podejmując pierwsze kroki i kierując się zasadami, które będą trwałe i pomogą wzmocnić szacunek dla ludzkiej godności.

Jak Państwo wiecie, miałem przyjemność pracować w Białym Domu w czasie prezydentury Ronalda Reagana. Pamiętam, jak kiedyś mówił on o amerykańskich doświadczeniach na drodze demokracji. Powiedział wtedy: „Wszyscy jesteśmy dziećmi Jeffersona”. Rzeczywiście, zasady zebrane przez Thomasa Jeffersona i jego współpracowników w *Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych* i wizja człowieka, leżąca u jej podstaw, dobrze służą amerykańskiej demokracji już przez ponad 200 lat. Mimo to, Amerykańscy katolicy zaczynają dostrzegać, że oświeceniowa filozofia człowieka, której takim orędownikiem był Jefferson, posiada jednak pewne ograniczenia.

Tęgo lata w brazylijskim sanktuarium Aparecida papież Benedykt XVI przypomniał nam, że podejmując decyzje w sferze etycznej, powinniśmy kierować się jedną, prostą zasadą. Postawcie „wszystko”, powiedział, „w służbie człowiekowi, stworzonemu na obraz i podobieństwo Boga”. Ale kim jest ten człowiek? I jaki jest ten obraz i podobieństwo? Znalezieniu odpowiedzi na to pytanie Karol Wojtyła poświęcił całe swoje życie jako naukowiec, ksiądz i papież. Można by nawet powiedzieć, że w odkrywaniu dla ludzkości pełni tej prawdy włączył cały Kościół, powierzony swojej pieczy.

Cały pontyfikat Jana Pawła II zawiera ślady tego przesłania. Na koniec przyjrzyjmy się temu, co uważane jest za ostatni duchowy testament Papieża: jego *Tryptykowi rzymskiemu*. W *Medytacji II* Ojciec Święty przywołał słowa Stwórcy z *Genesis*:

Pamiętasz Adamie? On na początku ciebie pytał: „gdzie jesteś?”.

Dzisiaj, w straszny sposób społeczeństwo zadaje to samo pytanie: „Adamie, gdzie jesteś?”. Społeczeństwo pyta: „Gdzie jest istota ludzka, którą stworzył Pan? Gdzie jest człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga, który przecież jest miłością?”. Proszę pozwolić, że odpowiem na te pytania słowami *Tryptyku rzymskiego*:

„Mężczyznę i niewiastę stworzył ich”.

Został im przez Boga zadany dar.

Wzięli w siebie – na ludzką miarę – to wzajemne obdarowanie,

które jest w Nim.

I dalej:

(...) – samo bycie widzialnym znakiem odwiecznej Miłości.

A kiedy będą się stawać „jednym ciałem”

– przedziwne zjednoczenie –

za jego horyzontem odsłania się

ojcostwo i macierzyństwo.

– Sięgają wówczas do źródeł życia, które są w nich.

– Sięgają do Początku.

(...)

Wiedzą, że przeszli próg największej odpowiedzialności!

Kardynał Joseph Ratzinger, prezentując *Tryptyk rzymski* w marcu 2003 roku, ujął znaczenie poematu w tych słowach:

„perspektywa, którą otwiera przed nami Chrystus kieruje nasze spojrzenie na to, kim jest w rzeczywistości osoba ludzka. Stwórca – początek – jest „komunią osób, wzajemnym obdarowywaniem...” teraz uczy się patrzeć na człowieka z perspektywy Boga: wzajemny dar z siebie – oto do czego przeznaczony jest człowiek – jeśli uda mu się to osiągnąć, wówczas staje się odzwierciedleniem tego, czym Bóg jest w swej istocie”.

Czy grzechem jest mieć nadzieję, że pewnego dnia ta wizja osoby ludzkiej stanie się jedyną, na której będzie opierać się istnienie prawdziwie katolickiej kultury? Że społeczeństwo, które przetrwało okropności XX wieku będzie społeczeństwem bardziej dojrzałym, roztropniejszym, bardziej ludzkim; społeczeństwem, dla którego solidarność i wspólnota osób staną się wartościami fundamentalnymi; społeczeństwem, w którym szanuje się godność osoby ludzkiej, bo przecież człowiek jest prawdziwym obrazem Stwórcy?

Zastanawiam się, czy możliwe jest, by taka właśnie wizja osoby ludzkiej legła kiedyś u podstaw demokracji w Polsce?

Czy dojdzie do tego, że przyszły prezydent Polski będzie świętował „cud 1989 roku” mówiąc, „Wszyscy jesteśmy dziećmi Wojtyły”?

Być może w niektórych państwach zbyt częste jest zadawanie pytania, czy rządzący pamiętają te słowa Poety? Być może w niektórych państwach nie jest to zbyt częste.

Śmiem twierdzić, że jeśli chodzi o Polskę, nie są to zbyt wygórowane życzenia, choćby z powodu tego, co już osiągnęliście i co jeszcze uda się Wam osiągnąć.

Jeszcze raz bardzo Państwu dziękuję.

tłumaczenie Małgorzata Chudzio

Ks. Włodzimierz Kowalik, rektor WSD Częstochowa

Magnificencjo! Czcigodni Księża i Ojcowie Rektorzy i Wychowawcy Seminariów Duchownych, Diakoni i alumni, Osoby życia konsekrowanego, wszyscy studenci Papieskiej Akademii Teologicznej!

Z potrzeby serca i uświęconej tradycji, jako społeczność Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie przybywamy u początku nowego roku akademickiego do Kalwarii Zebrzydowskiej na pielgrzymkę, aby z pokorą i ufnością pielgrzymia wyprosić potrzebną pomoc Bożą w wielu sprawach naszego życia wspólnotowego i osobistego.

Nasza dzisiejsza obecność wpisuje się w wielowiekowe pielgrzymowanie do tego uświęconego Bożym działaniem miejsca. Wierzymy, że w tym sanktuarium i na tych „dróżkach” trudne sprawy naszego życia dojrzeją do dobrego rozwiązania, jak wielokrotnie zaświadczał Sługa Boży Jan Paweł II, kalwaryjski Pielgrzym.

Nieobojętni na naturalne piękno krajobrazu, chcemy przede wszystkim doświadczyć istoty Kalwarii – przybliżyć się do tajemnicy zjednoczenia Maryi ze swoim Synem, aby wzmocnić naszą więź z Jezusem i Jego Matką. Z tutejszego skarba wiary, nadziei i miłości chcemy obficie zaczerpnąć na cały rok.

Z liturgią tego sanktuarium związana jest ewangeliczna scena, opowiadająca o obecności Maryi pod krzyżem Jezusa w czasie Jego umierania. Stojąc wiernie pod krzyżem, przeżyła Maryja swoją wielką próbę wiary. Bo oto Ten, o którym Anioł Gabriel powiedział w czasie zwiastowania w Nazarecie, że „będzie (...) wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida”, skatowany i umęczony umierał pośród złoczyńców. Wierność Maryi pod krzyżem jest konsekwencją odpowiedzi na słowo Boga przekazane podczas zwiastowania. Boży wybór jest nieodwołalny i niezmienny, chociaż jego realizacja ma swoją logikę i swoją drogę. Patrząc na ukrzyżowanego swego syna i wierzyć, że to Boży Syn, którego „panowaniu nie będzie końca”, to zaiste próba największa. Wobec tajemnicy cierpienia Maryi i Jej zaufania Bogu klękamy ze współczuciem i największą czcią. Ale prawdziwe nabożeństwo do Maryi wyraża się nie tyle w uczuciowości, co w naśladowaniu.

Mocnej wiary w Boga i Bogu samemu trzeba nam się tu uczyć od Maryi. Po to też dziś na Kalwarię przybywamy by również wyprosić sobie dar wiernego trwania przy Jezusie w próbach, którym poddawana jest nasza wiara i zaufanie do Boga w różnych obszarach naszego życia.

Każdy powołany ma też swoje zwiastowanie, w którym Bóg objawia mu swój zamiśl wobec jego życia. Na różne sposoby pokazuje swoje upodobanie w każdym człowieku, że kocha go w sposób wyjątkowy i niepowtarzalny i każdemu przygotował jedyne miejsce w swoim dziele zbawienia. Najpierw trzeba chcieć usłyszeć głos Boży dochodzący do nas w różnej postaci. U jednych to bardzo konkretny dzień i godzina, kiedy to pociągnięcie ze strony Boga miało miejsce, u innych narastało przez dłuższy czas. Jeden z najtrudniejszych dylematów kandydata do kapłaństwa, to rozpoznać, czy jestem rzeczywiście powołany. Czy to na pewno wola

Boga, czy może ukryta sugestia kogoś innego, albo nawet osobiste przekonanie o szlachetności takiego życia, niemniej jednak tylko moje wyobrażenie. Czas formacji naznaczony intensywną modlitwą, nasłuchiwaniami Boga w Piśmie św., ciągły wysiłek zmierzający do oczyszczenia serca i zmysłów i pomoc Kościoła, zwłaszcza przewodnika duchowego, wszystko to ma pomóc stwierdzić, czy to, za czym idę, to rzeczywiście głos Boga, a nie mój własny głos, przypisany Bogu, albo moje iluzje czy próba ucieczki. Trudno o odpowiedź, która dawałaby matematyczną pewność.

Dlatego z wielkimi wyborami naszego życia związany jest akt całkowitego zawierzenia. Nie dlatego wybieram, że mam matematyczną pewność, lecz dlatego, że wierzę, iż mój los jest w rękach Boga i jeżeli uczciwie starałem się rozpoznać sytuację, mogę ofiarować Mu się ze spokojem.

Maryja też stawiała pytania, jak się to wszystko stanie? Ale gdy powiedziała „tak”, była wierna zawsze, również pod krzyżem.

Z powołaniem jest związane doświadczenie cierpienia, niepewności. Człowiek zostaje poddany próbie. Wiąże się to z cierpliwością, czekaniem, wytrzymaniem i wytrwaniem w próbie. Bardzo życiową radę znajdujemy w Księdze Syracha: „Synu, jeżeli masz zamiar służyć Panu, przygotuj swą duszę na doświadczenie! Zachowaj spokój serca i bądź cierpliwy, a nie trać równowagi w czasie utrapienia! Przyłgnij do Niego, a nie odstępuj, abyś był wywyższony w twoim dniu ostatnim. Przyjmij wszystko, co przyjdzie na ciebie, a w zmiennych losach utrapienia bądź wytrzymały! Bo w ogniu doświadcza się złoto, a ludzi miłych Bogu – w piecu utrapienia. Bądź Mu wierny, a on zajmie się tobą, prostuj swe drogi i Jemu zaufaj! (...) Biada sercom tchórzliwym, rękom opuszczonym i grzesznikowi chodzącemu dwiema ścieżkami. Biada sercu niezachęconemu: ponieważ nie ma ufności, nie dozna opieki. Biada wam, którzy straciliście cierpliwość; cóż uczynicie, kiedy Pan nawiedzi?” (Syr 2, 1–18).

Owe doświadczenia mogą mieć dwojaką inspirację i cel:

- może to być pokusa złego ducha, aby nie podjąć zadania, do którego nas Bóg powołuje (lub je porzucić),
- może to być próba mająca na celu oczyszczenie naszej chęci służenia Bogu i zahartowania w wierności.

Podjętą przez siebie decyzję kwestionujemy z różnych powodów: na skutek błędnego pojmowania relacji z Bogiem, rozczarowania brakiem spektakularnych przejawów Bożego działania wobec nas i naszych bliskich, na skutek nawiedzających nas chorób i cierpienia, trudności w nauce, niedowierzania Bogu, że rzeczywiście nas powołał, publicznego ośmieszania Kościoła, tęsknoty za ludzką miłością, niewystarczającego doświadczenia bliskości Boga, braku zadowolenia i satysfakcji z życia, a także z obawy o starość rodziców i wielu innych spraw, nurtujących nasze serca i umysły.

Wcale nierządno powiedziane Bogu „tak” zostaje zakwestionowane. Czasem już po paru dniach pobytu w semi-

narium lub klasztorze, a czasem po wielu latach posługi kapłańskiej.

A przecież powołanie nie jest efektem zabawy ludzkim losem, czy dziełem przypadku, lecz sprawą Bożej miłości wyrażonej w odwiecznych wyrokach. Bóg wybiera na proroka, zanim ten się narodzi, jak czytamy w księdze Proroka Jeremiasza: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię” (Jr 1, 5).

Trudno człowiekowi dobrze przeżyć życie, jeśli odrzuci zaproszenie Boga. Nie ma takiej wartości, nawet bardzo szlachetnej, która wypełniłaby to miejsce zarezerwowane dla Boga. Nie ma takiej rzeczy, pasji, człowieka, uczucia, które potrafiłoby zapełnić lukę, jaka powstaje, gdy odejdziemy od

Boga. Charakterystyczny smutek, choć skrzętnie skrywany staje się wiernym towarzyszem. Cóż powiedzieć o niepokoju sumienia, związanym z myśleniem o zbawieniu ludzi, którym – w zamyśle Bożym – miałem pomóc.

Poczucie odpowiedzialności za powołanie domaga się od nas wytrwania aż do końca pomimo przeszkód. Ponieważ próby i doświadczenia z pewnością przyjdą, módlmy się dziś gorliwie, aby Maryja wytrwale stojąca pod krzyżem wyprosiła nam u swego Syna łaskę takiego z Nim zjednoczenia w miłości, aby nic i nikt nas od Niego nie odłączył. Amen.

Kazanie wygłoszone podczas pielgrzymki PAT do Kalwarii Zebrzydowskiej, 29 września 2007 r.

Ks. Łukasz Kamykowski

Kazanie na uroczysty hołd Profesorów Uczelni Krakowskich, składany św Janowi Kantemu w Kolegiacie akademickiej św. Anny w Krakowie, w niedzielę po jego uroczystości, to jest 21 października roku Pańskiego 2007

W uroczystość św. Jana z Kęt, Kościół łańcowski podsuwa nam w liturgii Mszy św. tekst oracji, w której prosimy:

Wszchemogący Boże spraw, abyśmy za przykładem św. Jana Kantego, kapłana, doskonalili się w umiejętności świętych, i okazując miłosierdzie wszystkim ludziom, otrzymali od Ciebie przebaczenie. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków Amen.

Teksty tradycyjne, powtarzane rok w rok, mimo zachęty celebrysa „Módlmy się” i pauzy mającej ułatwić nam skupienie, często – przynajmniej to – przelatują nam mimo uszu i nie stają się treścią naszej własnej modlitwy. A może szkoda. Spróbujmy więc zatrzymać się dziś nad tą modlitwą i postawić sobie wobec niej kilka prostych pytań.

Wszchemogący Boże spraw, abyśmy za przykładem św. Jana Kantego, kapłana, doskonalili się w umiejętności świętych, i okazując miłosierdzie wszystkim ludziom, otrzymali od Ciebie przebaczenie...

W modlitwie tej proszący czują się winnymi wobec Boga i ostatecznie oczekują od Niego przebaczenia, są jednak świadomi, że powinni na to miłosierdzie zasłużyć podwójnym wysiłkiem, którego podjęcie i doprowadzenie do skutku także jest przedmiotem ich prośby gdyż sprawcą zasługi może być tylko wszchemogący Bóg. Na ten podwójny trud składa się po pierwsze – w myśl rozważanej modlitwy – doskonalenie się w umiejętności świętych, a po drugie – okazywanie miłosierdzia wszystkim ludziom. Modląc się do Boga słowami tej modlitwy wyrażają przy tym przekonanie, że tak w jednym, jak i w drugim przykładem jest św Jan Kanty.

Gromadząc się przy grobie świętego Profesora, jako uczestnicy pewnej tradycyjnej uroczystości, postawmy sobie pytanie, czy ten tekst liturgii Kościoła jest, czy może być naszą własną prośbą. To pytanie zawiera w sobie oczywiście kilka pytań, na które naprowadza nas jego analiza. Po pierwsze, czy uważamy, że jest dla nas aktualna sprawa Bożego przebaczenia? Czy go potrzebujemy – nie tylko indywidual-

nie, ale i jako zgromadzona tu społeczność, w zamierzeniach inicjatorów tej tradycji i jej dzisiejszych kontynuatorów mająca reprezentować krakowski świat nauki w jego różnorodnych poszukiwaniach, świat uczelni, studentów profesorów, pracowników wspomagających w różny sposób badania i dydaktykę? Czy uważamy, po wtóre, że warto i trzeba prosić Boga o tego rodzaju dar? Czy – dalej – chcemy czy jesteśmy gotowi podjąć ów podwójny trud, o którym mowa w treści modlitwy. Albo – ściślej – czy jesteśmy gotowi prosić Wszchemocnego na serio, żeby nam pozwolił „doskonalić się w umiejętności świętych” oraz “okazywać miłosierdzie wszystkim ludziom”? Czy ewentualnie jesteśmy gotowi podjąć taki Boży dar naszym dobrowolnym, wytrwałym wysiłkiem? Czy w ogóle mamy świadomość siebie jako „powołanych świętych” – według wyrażenia św Pawła – wezwanych jako chrześcijanie do tego, by świadczyć o świętości Boga, który do tego nas sobie wybrał? Czy wiemy że wymaga to pewnej umiejętności, w której można i trzeba się doskonalić? Co tak naprawdę sądzimy o okazywaniu miłosierdzia wszystkim ludziom jako – jak się dziś mówi – pomysłu na nasze własne życie? Wszystkim? I wreszcie, czy sądzimy że ten człowiek sprzed ponad pięciuset lat, przy którego trumnie dziś się gromadzimy, może być w jakiś sposób dla nas wzorem, pomocą w takim projekcie życia?

Są to z jednej strony pytania wynikające z elementarnej analizy formularza liturgicznego, stojącego w centrum naszych dzisiejszych obchodów, pod którym, jako uczestnicy liturgii, formalnie wszyscy się podpisujemy przez wspólną akklamację „Amen”, choć z drugiej strony zdają sobie sprawę, że mogą też zabrzmieć prowokacyjnie, nawet jako próba podważenia sensowności podtrzymywania tradycji tego „hołdu profesorów” lub udziału w nim. Postawiłem te pytania nam wszystkim. Są to pytania z rzędu tych, na które każdy może odpowiedzieć tylko sam, we własnym sumieniu, przed Bogiem. Jedyne, co mogę jeszcze powiedzieć sensownie, po ich postawieniu, to podzielić się próbą mojej odpowiedzi,

w nadziei, że może kogoś zachęcić do podjęcia jego własnej.

Zacznę od pytania ostatniego i pewnie na nim skończę. Znam człowieka, niegdyś chłopaka, ministranta, potem studenta matematyki, związanego od dzieciństwa z tą kolegiatą, który uczył się myślenia i odczuwania religijnego w jej przestrzeni materialnej i duchowej. W tamtym czasie miał on zwyczaj ze swymi rozterkami czy problemami, których w duszy młodego człowieka zwykle nie brakuje, przychodzić boczną nawą do konfesji św. Jana Kantego i klęcząc na jej stopniach z boku, przedstawiać je, jakby składać tutaj u grobu Świętego, a także chłonąć odpowiedź podsuwaną przez Pana także za pośrednictwem tej niezwyklej architektury. Na pewnym etapie życia główna rozterka ówczesnego studenta polegała na tym, że z jednej strony był przekonany iż Pan postawił mu propozycję „Pójdź za Mną!”, propozycję nie do odrzucenia, propozycję wyraźnie związaną z potrzebą kontynuowania w czasie Misterium Eucharystii, a więc z kapłaństwem służebnym, a z drugiej strony absolutnie nie widział siebie jako księdza w żadnym znanym sobie wydaniu proboszcza czy wikarego (choć wielu znanych sobie księży považał, nawet podziwiał). I mogę zaświadczyć, że ów młody wówczas człowiek znalazł odpowiedź na tę rozterkę pewnego razu właśnie tu, przy tej konfesji świętego profesora Jana i – do pewnego stopnia – za pośrednictwem samej jej architektury. W tej kompozycji grób świętego otaczają postacie czterech wielkich świętych imienników – poprzedników krakowskiego Profesora z odległych już wówczas epok. Wyniesieni na wyniosłe kolumny: św. Jan Chrzciciel, ostatni prorok i pierwszy męczennik, św. Jan Ewangelista, apostoł, świadek objawienia, św. Jan Chryzostom, płomienny kaznodzieja, nieugięty wobec cesarskiego dworu obrońca praw boskich i ludzkich, św. Jan Damasceński, twórca syntezy myśli wielkich ojców wschodnich, którą przejął zachód, są, każdy w swojej własnej wielkości, odlegli i niedościgli. Ale poni-

żej, pośród nich czterech profesorów (reprezentujących cztery tradycyjne wydziały uniwersytetu) dźwiga na barkach trumnę swego kolegi, dobrego człowieka, z którym byli zżyci przez długie lata wspólnej pracy na Uczelni, a który odszedł. Przysłócenie ciężarem jego odejścia nie widzą ze swej perspektywy tego, o czym zaświadcza twórca kompozycji – że oto przez to życie i tę śmierć jeszcze raz zatryumfował w inny, oryginalny sposób Baranek zabity a przecież żyjący, jedyny godny otworzyć księgę życia, złamać jej pieczęcie i opowiedzieć kolejnej epoce, kolejnym ludziom i środowiskom swoją Ewangelię. Tym razem uczynił to poprzez piątego św. Jana, mistrza Jana z Kęt, który nie jest żadnym z tamtych czterech wielkich Janów ale na swój własny sposób autentycznie i prawdziwie świadczy o Chrystusie prostym życiem ucznia, profesora, pracownika nauki, dydaktyka i wychowawcy studentów, człowieka wrażliwego na różnoraką biedę, wreszcie pobożnego księdza. Pewnie ów student wówczas nie umiałby tak tego opowiedzieć, ale zrozumiał w jakimś syntetycznym odczytaniu scenerii i przesłania osoby, dla której ją stworzono właśnie to, że wobec tego i dla niego w zawierzeniu Jezusowi i Jego wezwaniu do pójścia za sobą znajdzie się droga pewnie odmienna od tych, na których siebie nie widział, ale również warta przeżycia i dająca innym nadzieję sensu.

Cóż więcej powiem? Na podstawie doświadczenia tamtego młodego człowieka sprzed lat potrafię dziś osobiście pomodlić się tak:

Wszchemogący Boże spraw, żebym za przykładem św. Jana Kantego i wsparty jego modlitwą, zaczął raczkować w umiejętności świętych, żebym umiał okazać miłosierdzie przynajmniej co drugiemu człowiekowi, w którym staniesz na mojej drodze i otrzymał od Ciebie przebaczenie...

ks. prof. dr hab. Łukasz Kamykowski

WYSTAWA „ŚLADAMI MĘCZENNIKÓW WIARY” WYPRAWA NA WYSPIY SOŁOWIECKIE

24 listopada – 20 grudnia 2007 r.

Budynek PAT przy ul. Franciszkańskiej 1 (korytarz I p.)

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24).

W dniach 3–20 lipca 2007 roku grupa studentów Duszpasterstwa Akademickiego PAT „Patmos” pod przewodnictwem ks. duszpasterza Andrzeja Muszali udała się w daleką podróż do Rosji, przemierzając w sumie około 6000 km, by dotrzeć aż do brzegów Morza Białego, a następnie na Wyspy Sołowieckie. To niezwykle a równocześnie przerażające miejsce stało się w latach 20. i 30. XX wieku pierwszym Gułagiem, gdzie deportowano wszystkich „wrogów narodu” i umieszczano ich w budynkach dawnych monasterów prawosławnych, które od XV wieku mozolnie wznosili mnisi. Oblicza się, że na Sołówkach i nad brzegami Morza Białego zginęło około 1 miliona osób w czasie niespełna 20 lat po rewolucji... Wyspy są dziś jednym wielkim cmentarzem. Powoli wracają tu mnisi, odbudowują swoje monastypy lecz wszędzie dookoła pełno jest jeszcze śladów męczeństwa niewinnych ludzi. Wystawa „Śladami męczenników wiary” prezentuje miejsca odwiedzone przez studentów i opisuje historię Sołówek ze szczególnym uwzględnieniem czasu represji stalinowskich. Przenosi także nad brzegi kanału Białomorskiego – szalonego pomysłu Stalina, który w latach 1931–1933 kosztował życie około 400 tys. ludzi.

Ks. Tomasz Jelonek

VI Obóz naukowy w Ziemi Świętej

W dniach 10–24 lipca 2007 roku, zgodnie z przyjętą już kilkuletnią praktyką, Katedra Teologii i Informatyki Biblijnej zorganizowała kolejny obóz naukowy biblijno-archeologiczny w Ziemi Świętej, w ramach którego ks. prof. dr hab. Tomasz Jelonek, Kierownik Katedry i ks. dr Roman Bogacz jako praktyczny przewodnik zapoznali z Ziemią Świętą czterdzieści sześć osób, wśród których byli profesorowie i pracownicy uczelni krakowskich poza Papieską Akademią Teologiczną (*nemo propheta in patria sua*), nasi absolwenci duchowni i świeccy, studenci i inne osoby. Impreza jest otwarta dla wszystkich, a jedyne ograniczenie może stanowić liczba miejsc w autobusie. W tym roku była ona prawie pełna.

Program, który realizowaliśmy w tym roku, był w zasadzie identyczny z ubiegłorocznym, w tym roku jednak – dzięki Bogu – żadne okoliczności zewnętrzne nie przeszkodziły nam w całościowym zrealizowaniu planu. W roku ubiegłym wojna izraelsko-libańska zdeorganizowała nam jeden dzień. Mogliśmy zatem być po raz pierwszy w naszych wędrówkach w ruinach twierdzy Nimrod u podnóża Hermonu. Jest to obiekt, który warto zwiedzić, i chcemy włączyć go na stałe do programu obozu.

W ramach obozu realizujemy pełny program pielgrzymek, jakie zwyczajnie organizuje się do Ziemi Świętej, nawiedzając wszystkie miejsca i sanktuaria takim programem objęte, dodajemy ponadto zwiedzanie wielu parków archeologicznych – dla poznania historii Izraela i tej ziemi oraz takich miejsc, w których można doświadczyć, czym ta ziemia jest. Dlatego nocujemy nad jeziorem Genezalet i na Pustyni Judzkiej, z pustyni obserwujemy wschód słońca, dotykamy rzeki Jordan w czasie spływu pontonowego w górnym biegu tej rzeki i mieszkamy w hotelu na terenie Starego Miasta w Jerozolimie, aby dać się mu ogarnąć w dzień i w nocy spożywamy posiłek w typowo palestyńskiej restauracji (w Betlejem).

W tym miejscu nie będziemy przytaczać szczegółowo programu obozu, aby się co roku nie powtarzać. Jeżeli ktoś byłby nim zainteresowany, zawsze może go poznać u kierownictwa obozu, a więc u osób wymienionych na wstępie. Nadmieniamy, że już rozpoczynamy rekrutację na rok następny (obóz w terminie 8–22 lipca). Spodziewamy się, że o miejsca może być silna rywalizacja i przyjmujemy zasadę kolejności zgłoszeń. Karty zgłoszeń można już wypełniać u tych samych osób, które udzielają informacji.

Prowadzimy do tej ziemi, o której Karol Wojtyła napisał w poetyckiej refleksji, jaka powstała po Jego pielgrzymce do Ziemi Świętej w roku 1983:

„Ziemię spotkania! Ziemię jedyną! Ziemię, przez którą stała się ziemią cała ziemia tak, jak stało się tym, co jest, wszystko – przez Tęgo, który Jest.

...

Do tych miejsc trafiają, które wypełniłeś sobą raz na zawsze. Nie przychodzę, bym je sobą wypełnił ja, lecz bym sam nappełnił się nim. Ach, miejsce! Musisz być przeniesione w tyle miejsc!

...

Ach, miejsce ziemi, miejsce ziemi świętej – jakimże miejscem jesteś we mnie! Dlatego właśnie nie mogę po to-



bie stąpać, muszę klęknąć. Przez to dzisiaj potwierdzam, że byłeś miejscem spotkania. Przyklękam – przez to wyciskam na tobie pieczęć. Zostaniesz tutaj z moją pieczęcią – zostaniesz, zostaniesz – a ja zabiorę cię i przeobrażę w siebie na miejsce nowego świadectwa. Odchodzę jako świadek, który świadczy poprzez tysiąclecia (*Wędrówka do miejsc świętych*, w: K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, Kraków 1979, s. 72–73).

Ks. Arkadiusz Baron

Umiłować Chrystusa w bliźnim i w Eucharystii (refleksja nad homilią 50. Jana Chryzostoma na Ewangelię według św. Mateusza)

Moi Drodzy, temat inspirowany jest słowami Chrystusa: „To jest Ciało moje” oraz: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych moich braci najmniejszych, Mnieście uczynili”, które Chryzostom zestawia razem w MtHom 50, 3–4.

Moi Drodzy, w tym roku, 13 września, minęło 1600 lat od śmierci św. Jana Chryzostoma. W Polsce odbywały się spotkania upamiętniające tego wielkiego mówcę i kaznodzieję.

Uniwersytet Opolski zorganizował w kwietniu sesję naukową historyków, patrologów i bizantynologów w całości poświęconą Chryzostomowi.

W serii *Źródła Myśli Teologicznej*, którą współredaguję, ukazały się jego homilie w pierwszym polskim przekładzie prof. Jana Iluka z Uniwersytetu Gdańskiego. W najbliższym czasie ukażą się po raz pierwszy w języku polskim homilie Chryzostoma na Księgę Rodzaju, w przekładzie s. Sylwii Kaczmarek, z którą pracujemy razem w ramach katedry Historii dogmatów.

W minionym roku akademickim prowadziłem przez dwa semestry seminarium naukowe, analizując homilie Chryzostoma na Ewangelię według św. Mateusza. W nowym roku akademickim katedra Historii dogmatów proponuje wykłady monograficzne o charakterze translatorskim na temat homilii Jana Chryzostoma.

Wybrałem homilię 50. ze zbioru homilii na Ewangelię według św. Mateusza, które uchodzą za jedne z najpiękniejszych homilii świętego.

Wybrałem tylko jedną homilię, a nawet tylko jeden fragment i jeden jej wątek, który ukazuje jasno i przystępnie istotę chrześcijańskiego życia oraz streszcza program działalności kaznodziejskiej Jana Chryzostoma. Znając ją, zna się coś z ducha tego wielkiego kaznodziei. Nic dziwnego, że jest to jedna z najczęściej cytowanych jego homilii.

Jan Chryzostom głosił homilie na Ewangelię według św. Mateusza w 390 roku, w swoim rodzinnym mieście Antiochii, gdzie po raz pierwszy nazwano uczniów Chrystusa chrześcijanami. Był wówczas prezbiterem. Zaznaczmy, że głosił homilie, a nie czytał. Ten wielki homileta nigdy nie czytał homilii: był świadom, że głoszenie Ewangelii jest świadectwem życia, że z obfitości serca usta mówią to, co przelewa się z tego, czym to serce żyje.

W homilii 50. Chryzostom omawia wiersze z Mt 14, 23–36, kiedy to Pan Jezus, podobnie jak i my dzisiaj, wyszedł na górę, aby się modlić, a uczniowie przebywali w łodzi na środku jeziora, dręczeni przez fale i wiatr przeciwny. Złękli się jeszcze bardziej, gdy zobaczyli kroczącego do nich po falach Jezusa i zaczęli krzyczeć ze strachu. A Jezus zaczął ich uspokajać słowami: Nie bójcie się! to Ja jestem! Wówczas Piotr poprosił, aby mógł iść do Jezusa po falach. Jezus mu pozwolił, ale Piotr zaczął tonąć i krzyczeć: Panie ratuj! I Jezus podał mu rękę i wyciągnął go z wody, a wiatr się uciszył. A gdy przepławili się przez jezioro, przyszli do Genezaret, a całe rzesze ludu napierały, aby się dotknąć frędzli płaszczka przechodzącego Jezusa, a ci, którzy się dotknęli – jak zanotował Mateusz – zostali uzdrowieni.

Słowa te stały się dla Chryzostoma okazją do refleksji, że chrześcijanie podczas Eucharystii dotykają nie tyle frędzli szaty Chrystusa, ile Jego całego.

Oto fragment wspomnianej homilii Jana Chryzostoma:

„Jego ciało – mówił Chryzostom – leży teraz przed nami; nie szata, ale ciało, aby nie tylko się dotknąć, lecz także spożyć oraz się nasycić.

Chcesz czcić ciało Chrystusa? Nie dopuść, by było nagie. Uczciwszy Je jedwabiami i złotem [w Eucharystii], nie pozwól, by

na zewnątrz umierało z zimna z powodu nagości w twoim bliźnim. Ten, który powiedział: «To jest ciało Moje, [bierzcie i jedzcie]...» powiedział także: «Byłem głodny, a nie daliście Mi jeść» oraz: «Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili». /Chrystus w Eucharystii/ nie potrzebuje szat, [ani złota], ale czystych serc; podczas gdy /Chrystus w drugim człowieku/ wymaga wielkiego starania.

Uczmy się oddawania czci Chrystusowi w taki sposób, w jaki On sam sobie tego życzy. Najmilszym kultem, poprzez który możemy obdarować tego, kogo chcemy uczcić, jest kult, którego pragnie On sam, a nie kult, który my za taki uważamy... I ty oddawaj Mu taką cześć, jaką ustanowił... Bóg nie potrzebuje złotych naczyń, ale złotych serc...

Jaką korzyść może mieć Chrystus z tego, że Jego ołtarz pełen jest złotych kielichów, podczas gdy On sam umiera z głodu [w osobie biedaka]? Najpierw nasyć głodnego, a potem z tego co zostanie przyozdob także Jego ołtarz. Ofiarujesz Mu złoty kielich, a szklanki świeżej wody Mu nie podasz? Jakież z tego pożytek? Troszczysz się o tkaniny złotem tkane, a Jemu nie dasz niezbędnego odzienia? Jaki z tego pożytek? Powiedz mi: gdybyś zobaczywszy kogoś, kto nie ma koniecznego pożywienia, jemu samemu pozostawił zaspokojenie własnego głodu, a ty zastawiałbyś stół srebrem i złotem, czy byłby ci za to wdzięczny, czy może raczej oburzyłby się na ciebie? Albo gdybyś widząc kogoś okrytego w łachmany i zdrętwiałego z zimna, zaniechawszy dania mu szaty, wznosił złote kolumny, mówiąc, że czynisz to ku jego czci, czy nie uznałby tego za drwiny z twojej strony oraz za zniewagę, i to największą zniewagę?

Tak samo myśl o Chrystusie, gdy jako tułacz i cudzoziemiec nie mający stałego mieszkania błąka się, potrzebując schronienia. Ty zaś, zamiast przyjąć Go, zdobisz podłogi, ściany i kapitele...

Nikt nigdy nie został oskarżony o to, że /nie ozdobił wspaniale Jego świątyni/; natomiast za /nieudzielenie pomocy człowiekowi potrzebującemu/ grozi piekło i ogień nieugaszony... Kiedy przyozdabiasz [Jego] dom, nie lekceważ brata w nieszczęściu, gdyż jest on świątynią wspanialszą od tej, którą zdobisz. /Skarby ziemskie/ mogą zabrać niewierni królowie, tyrani i rabusie; tego natomiast, co uczynisz dla brata, głodnego, przybysza i nagiego, nawet diabeł nie zdoła zabrać, lecz będzie leżeć w bezpiecznym skarbcu (por. Mt 6, 19–20).

Wszystko bowiem, co uczyniliście jednemu z tych moich braci najmniejszych, Mnieście uczynili”.

W przytoczonych słowach Chryzostom przeciwstawia się faryzeizmowi chrześcijańskiemu. Ukazuje istotę trudu chrześcijańskiego życia, które sprowadza się do umiłowania Chrystusa. Ale prawdziwa miłość do Chrystusa musi się wyrazić w miłości do Niego w bliźnim. Chryzostom przestrzega przed pokusą odwrócenia kolejności i troszczenia się jedynie o Chrystusa w Eucharystii. Gdy tymczasem Chrystus w Eucharystii przychodzi do nas i niczego od nas nie potrzebuje, wprost przeciwnie, przychodzi, aby dać nam samego siebie: Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje. A jeśli oczekuje czegokolwiek od nas, to jedynie czystych serc! Chrystus zaś w bliźnim przychodzi do nas jako potrzebujący: głodny, spragniony, nagi, chory, samotny...

Dlatego faryzeizmem jest twierdzić, że kocha się Chrystusa w Eucharystii, jeśli zaniedbuje się Chrystusa w bliźnim. To samo objawienie Boże przekazał Paweł Apostoł, gdy do słów konsekracji dodał: Kto spożywa chleb lub piwe kielich Pański niegodnie, śmierć sobie pije (por. 1 Kor 11, 27–30).

I nie można sobie wmawiać, że jeszcze mi czegoś brakuje. Adoruję Jezusa w Eucharystii i muszę dopracować miłość bliźniego. To po prostu faryzeizm chrześcijański. Obecnie w Polsce podobno co trzecie dziecko jest niedożywione. Polska się wzbogaciła, być może przybyło Chrystusowi złota i marmuru na ołtarzach, ale cóż z tego – zapyta Chryzostom – skoro On sam chodzi głodny?

Rzekoma miłość Chrystusa w Eucharystii bez miłości bliźniego jest nie tylko pusta i zakłamana, ale według Chryzostoma stanowi jedną z największych zniewag, jakiej możemy się dopuścić względem Boga. Innymi słowy: miłość Chrystusa w bliźnim jest weryfikacją autentycznego udziału w Eucharystii. Autentyczne zaś uczestnictwo w Eucharystii musi z konieczności prowadzić do miłości Chrystusa w bliźnim. To właśnie dlatego chrześcijańska miłość nie jest tylko filantropią, ponieważ wypełnia ją inna treść: kocham bliźniego, ponieważ w nim przychodzi do mnie Chrystus. To właśnie dlatego drogą Kościoła jest człowiek, przede wszystkim człowiek żywy, jakkolwiek miłości nie wolno ograniczać więzami śmierci i można kochać Chrystusa, a nawet trzeba, także w bliźnim zmarłym.

Krótko mówiąc: Jeśli nie kocham bliźniego, nie kocham Chrystusa. A to oznacza, że nie rozumiem Eucharystii, nie uczestniczę w jej przemieniającej i uświęcającej mocy. I choć dotykam nie frędzli szaty Jezusa, ale Jego ciała, to nie zostaję uzdrowiony. Skąd o tym wiem? Bo przejawem tego zdrowia, autentycznego udziału w Eucharystii jest miłość Chrystusa w bliźnim, ale nie koleśiostwo, popieranie i promowanie ludzi podobnie myślących. O gorszytelach Chrystus powiedział, że lepiej byłoby, gdyby się nie urodzili.

Niektórzy mówią, że poglądy Chryzostoma są radykalne. Ale ja nie należę do tych niektórych. Moim zdaniem przytoczone słowa Chryzostoma ukazują istotę orędzia Jezusa i wyrażają minimum, a nie maksimum tego, co konieczne trzeba zrealizować. Chrystus nie powiedział, że podobały mu się nasze rzeczy, ale że był głodny. Chryzostom nie powiedział, że trzeba dać bliźniemu wszystko: dom, samochód, ale kromkę chleba, szklankę wody. Po prostu być dobrym. Dlatego nikt nie będzie miał wymówki. Aby okazać Chrystusowi w bliźnim gest dobroci, niekoniecznie trzeba być młodym, pięknym i bogatym; aby okazać Chrystusowi w bliźnim życzliwość, niekoniecznie trzeba być zdrowym, silnym i wykształconym; aby obdarzyć Chrystusa w bliźnim miłością, niekoniecznie trzeba być sławnym, utytułowanym i udekorowanym szmatami i orderami, którymi koloruje człowieka świat. Po prostu: wystarczy chcieć. I to nasze chcenie jest głęboką prawdą o nas samych. To ono dzień po dniu jest konfrontowane twarzą w twarz z Chrystusem, który czeka na nas w bliźnim, z Chrystusem, który przechodzi obok nas w bliźnim, i wreszcie z Chrystusem, który przychodzi do nas w bliźnim. Tajemnica Wcielenia trwa, i aby jej dotknąć niekoniecznie trzeba podróżować do Betlejem. Dla chrześcijanina Betlejem to przede wszystkim bliźni. Nie czekajmy aż przyjdzie do nas, ale pielgrzymujmy do Nowo narodzonego tak samo jak setki lat temu pielgrzymowali królowie, uczeni i ludzie prości, a aniołowie widząc to, śpiewali: Chwała Bogu i pokój ludziom dobrej woli...

W tym samym świetle należy patrzeć na problem lustracji. Wszyscy, agenci i współpracownicy, zarówno tajni, jak i jawni, choć ci pierwsi będą zapewne bardziej zaskoczeni, gdy usłyszą słowa Chrystusa: mieszkalem z tobą na jednej plebanii, byliśmy z jednego roku, diecezji, czy tym podobne słowa... a ty – ty donosiłeś na Mnie! Ukrywałaś siebie, donosząc na Mnie? Robiłeś karierę? Dążyłeś jedynie do honorów i kolorowych szat? I cóż ci z nich pozostało? Przecież lepiej by było, gdybyś się wewnętrznie przemienił i służąc Mi w Eucharystii, poprzez jej sprawowanie, służył Mi jednocześnie w bliźnich. Nie wiedziałeś, że Chrystus jest jeden, ten sam, wczoraj, dziś i na wieki (por. Hbr 13, 8), ten sam w Eucharystii i ten sam w bliźnim? I że także twoje winy wziął na siebie; i że nadal czeka na ciebie i na twoją miłość? Nie donos na Niego, ale Jemu donieś samego siebie wraz z tym wszystkim, co ci jeszcze pozostało. Jeśli pierwsze czyniłeś gorliwie, to jak wytłumaczysz zaniedbanie dru-

giego? Nie zamartwiaj się, że coś wyjdzie, czy już wyszło na jaw, ale bądź znakiem i przestrożą dla innych, że wszystko, co zakryte i tajne, stanie się jawne (por. Mt 10, 26).

Można być zbawionym bez tytułów, bez studiów i bez święceń, ale nie można bez miłości Chrystusa w bliźnim. To jest znak rozpoznawczy Jego uczniów: „Po tym poznają żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem” (J 13, 35).

Gdy pytam, co określa najlepiej chrześcijaństwo, słyszę różne odpowiedzi. Wiara w Trójcę Przenajświętszą itp. Ta homilia Chryzostoma przekonuje, że istotą chrześcijaństwa jest miłość Chrystusa w bliźnim, i to nawet w tym bliźnim, który donosi, który nienawidzi...

W innej swojej homilii Chryzostom uzupełnił ten obraz, mówiąc, że Chrystus przychodzi do nas w bliźnim i żebrze o kromkę chleba z miłości do nas. Mógłby przyjść i zażądać, bo wszystko do Niego należy, wszystko, co posiadamy i kim jesteśmy, od Niego otrzymaliśmy. Ale On prosi i żebrze, bo kiedyś chce nam powiedzieć: Weźmij królestwo Boże, przygotowane dla ciebie od założenia świata, bo byłem głodny, a ty dałeś Mi jeść. Popatrz na delikatność Chrystusa: chce cię zbawić za swoją własną kromkę chleba, którą wyżebrał od ciebie. Popatrz, z jaką miłością mówi, że Mu ją dałeś!

Spieszmy się kochać Chrystusa w ludziach, zanim od nas odejdzie, a raczej, zanim my odejdziemy z tego świata. Doczesność dana jest ludziom, aby przyjęli Wcielonego Boga w Eucharystii i usługiwali Mu w bliźnich.

W innej jeszcze homilii Chryzostom dodaje: jeśli jesteś tak zatwardziały lub tak bardzo cenisz wszystko, co uważasz za swoje, i nie chcesz kochać Chrystusa w bliźnim za życia, to zrób to po śmierci. A jak to możesz zrobić po śmierci? Zapisz mu, powiada Chryzostom, w testamentie. Ale ze smutkiem dodaje, że niestety wielu ludzi jest tak bardzo zatwardziałych, że nawet po śmierci nie chcą dać niczego Chrystusowi, ale wolą mieć wystawne pomniki i pozłacane nagrobki (por. RzHom 18, 6–7; tekst polski wydałem w 1995 i 1998 roku).

W innej homilii wykazywał swoim słuchaczom przekonanym o miłości do Chrystusa, że niezbyt cenią sobie Chrystusa, skoro wyżej od Niego stawiają własnego psa (RzHom 11, 6).

W wielu jeszcze innych homiliach Chryzostom mówi o tym, podając piękne i trudne do zapomnienia przykłady (np. RzHom 21, 4), ale tych sami sobie poszukajcie, bo cały rok akademicki przed nami! Szukajcie przede wszystkim Chrystusa w bliźnim, dociekajcie, czego Mu brakuje, czego potrzebuje, i starajcie się temu zaradzić. To jest prawdziwa mądrość i wielkość, i uczoność, i realizacja siebie, i szczęście...

I jeszcze jedno: Ważne, by nikt nie rozumiał słów Chryzostoma jako krytyki. Ten wielki mówca ujął podane przeze mnie problemy w formie pytań. Ich celem jest pareneza, czyli zachęta do lepszego życia. Płyną one z miłości i autentycznej jego troski o Chrystusa, którego spotyka dzisiaj w nas. Jest to dowód na to, że miłość silniejsza jest niż śmierć.

Ten, który powiedział: „To jest ciało Moje...” powiedział także: „Byłem głodny, a wy daliście Mi jeść”; oraz: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Karmieni przez Chrystusa w Eucharystii odwdzięczmy Mu się tym samym, karmiąc Go w bliźnim. Amen.

Wykład wygłoszony podczas pielgrzymki PAT do Kalwarii Zebrzydowskiej, 29 września 2007 r.

„Grecja – kolebka cywilizacji europejskiej”

W czerwcu 2007 roku Katedra Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki przy Wydziale Historii Kościoła PAT była organizatorem obozu naukowego „Grecja – kolebka cywilizacji europejskiej”, mającym na celu głębsze poznanie kolebki kultury, nauki i sztuki, jaką jest Grecja. Trasa obozu prowadziła nie tylko poprzez najważniejsze i znane miejsca Grecji kontynentalnej i Peloponezu. W programie znalazły się także miejsca rzadko odwiedzane lub wręcz nieznanne na ogół turystom. W trakcie zwiedzania Grecji można było poznać nie tylko historię starożytną, ale także dzieje Grecji nowożytnej i współczesnej. Organizatorzy wyjazdu pragną w tym miejscu oddać głos uczestnikom obozu, którzy zechcieli podzielić się swoimi doświadczeniami i spostrzeżeniami z pobytu na greckiej ziemi.

* * *

W pochmurny ranek 23 czerwca br. o bardzo wczesnej porze spotkaliśmy się w dość licznym gronie pod „Domem Turysty” w Krakowie, aby rozpocząć naszą grecką przygodę. Jechaliśmy autobusem po trasie zaproponowanej przez organizatorów, dr Lucynę Rotter i ks. prof. Józefa Mareckiego z Katedry Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki PAT.

Przemierzaliśmy Słowację, Węgry, Serbię i Macedonię, która szczególnie zachwycała nas swymi pięknymi, zielonymi krajobrazami. Po odprawie paszportowo-celnej na granicy macedońsko-greckiej wjechaliśmy biało-różową aleją przepięknych oleandrów na ziemię grecką.

Pierwszy punkt programu – Delfy. Mimo upału (50°C w słońcu) zachwycały się malowniczymi ruinami wyroczni, teatru, stadionu. Następnie przejazd do uroczym położonego, cichego klasztoru Osios Lukas, pełnego zabytków sztuki bizantyjskiej.

Nazajutrz całodziennie zwiedzanie Aten. Oczywiście Akropol z jego wszystkimi sławnymi cudownościami oraz Narodowe Muzeum Archeologiczne, wprost przepelnione niezwykle ciekawymi zbiorami z zamierzchłych wieków. Potem indywidualna wólczuga po handlowej dzielnicy Plaka, zakupy pamiątek. Na koniec dnia „wieczór grecki” w ateńskiej tawernie, pełen muzyki, w większości greckiej, tańców i wspólnej zabawy.

Następny dzień to przejazd na Peloponez, z krótkim postojem przy Kanale Koryńskim, dalej do wciąż tajemniczych Myken ze słynną Bramą Lwów i skarbcem Atreusa, a potem do Argos, aby zasiąść na widowni największego teatru w starożytnej Grecji. Niezwykle wrażenia wynieśliśmy z Epidaurus, zwiedzając teatr o bajecznej wprost akustyce. Rozczarowała nas Sparta, gdzie właściwie nie ma pozostałości greckich, poza ruinami świątyni Artemidy, w której spartańskich chłopców poddawano okrutnej próbie wytrzymałości na cierpienie. Jest natomiast współczesny pomnik Leonidasa. Nagrodą był (stanowczo zbyt krótki!) pobyt w malowniczo położonej, zachwycającej Mistrze, z zabytkami budownictwa bizantyjskiego, a następnie (jeszcze krótszy z braku czasu) pobyt pośród szacownych ruin Olimpi, miejsca niegdyśszych panhelkańskich igrzysk.

Chwilowy powrót do czasów nam bliższych to odwiedziny w mieście Patras, w XVIII-wiecznej cerkwi św. Andrzeja, z relikwiami patrona. Potem znowu powrót do starożytności, czyli postój na miejscu sławnej bitwy pod Termopilami, gdzie oglądaliśmy drugi pomnik bohaterskiego wodza spartańskiego. Tego samego dnia pod wieczór skierowaliśmy się do miejscowości Kalambaka, u stóp fantastycznych formacji skalnych, zwanych Meteorami. Po nocnej burzy, pierwszy dzień lipca powitał nas cudowną pogodą, która sprawiła, że zwiedzanie „wiszących klasztorów” było niezapomnianym przeżyciem. Równie mocnych wrażeń, chociaż zupeł-

nie innego rodzaju, dostarczyła nam przeprawa krętą szosą poprzez góry Pindos i wyjazd na przełęcz (ponad 1700 m n.p.m.), a więc prawie na wysokość wierzchołka Babiej Góry! Po drugiej stronie, w dole czekała na nas Dodona, gdzie późnym już popołudniem leniwie błądziliśmy pośród ruin starożytnej wyroczni Zeusa.

Następny dzień to zwiedzanie Janiny, miasta pełnego zabytków upamiętniających panowanie tureckie na tym terenie, m.in. także z okresu, kiedy miastem i okolicą władał miejscowy kacyk, Aslan Pasza. Bardzo interesujące z przyrodniczego punktu widzenia były odwiedziny w jaskini, nieopodal wioski Perama i wejście w zaczarowany świat podziemnych cudowności, utworzonych z utworów skalnych przeróżnych kształtów.

W jedenastym dniu podróży jedziemy najpierw do miejscowości Weria, gdzie głównym punktem programu jest zwykle wizyta przy tzw. ołtarzu św. Pawła, potem zanurzamy się w ciemne wnętrze domniemanego grobu Filipa II Macedońskiego w Werginie, aby na koniec w szybkim tempie przemierzyć tętniące życiem ulice Salonik, oglądając jednak przede wszystkim sławne zabytki architektoniczne, m.in.: Białą Wieżę, cerkiew Agia Sofia i Łuk Galeriusza.

Następnego dnia rano stwierdzamy z żalem, że nasza wyprawa zbliża się ku końcowi. Na deser otrzymujemy smakowite danie: rejs statkiem wzdłuż półwyspu Atos, słynnej „republiki mnichów”, z możliwością obserwowania z pokładu kilkunastu klasztorów i przyjrzenia się z bliska świętej górze Atos.

Jeszcze ostatni nocleg na Półwyspie Chalcydyckim, pożegnalna kąpiel w ciepłym morzu i powrót do Polski, z dłuższym postojem w Budapeszcie.

Wyprawa była, moim zdaniem, niezwykle pouczająca, bowiem, dzięki interesująco ułożonej trasie dała możliwość poznania Grecji zarówno tej dawnej, jak i współczesnej. Miły nastrój zapewnili organizatorzy i pilot wyprawy, pozostawiając wszystkim sporo swobody, a jednocześnie utrzymując dyscyplinę, zwłaszcza czasową. Zadbali także o to, aby uczestnicy mieli możliwość dokończenia się – wszak był to obóz naukowy! Dzięki „otwartemu mikrofonowi”, można było wysłuchać interesujących wykładów, m.in. ks. prof. Mareckiego i dr Rotter (np. o historii i liturgii prawosławia, o religijności Greków, o systemie monetarnym w starożytnej Grecji), jak też innych prelegentów (np. o problemach i kłopotach pracy archeologów czy sekretach konserwacji dzieł sztuki). Miałem i ja przyjemność podzielenia się z uczestnikami wiadomościami o florze Grecji, o Arystotelesie i jego uczniu, Teofraście (ojcu botaniki), wreszcie o znaczeniu roślin w mitologii greckiej.

Uważam, że wszyscy biorący udział w tej wyprawie, a sporą liczbę uczestników stanowili ludzie młodzi, wynieśli z niej ogromną korzyść. Dlatego należy życzyć pracownikom Katedry kontynuacji tego rodzaju formy kształcenia i samokształcenia.

prof. dr hab. Ludwik Frey
Instytut Botaniki im. W. Szafera PAN

* * *

*Z dala widnieją na cyplach samotne,
jasne kolumny otoczone aureolami
greckiego morza i greckiego nieba.*
(H. Melville)

Planując swój udział w uczelnianym obozie naukowym po ziemi greckiej, z założenia już niejako nastawiłam się na bliski kontakt z relikwiami świata antycznego. Automatycznie właściwie następowała antycypacja tego, co mam zobaczyć, całą wiedzą, wyniesioną z kolejnych etapów edukacji historycznej. Wsiadałam zatem do

autokaru, mając w myśli nazwy miejsc – Akropol i Agora Ateńska, Dodona, Korynt, Olimp, Mykeny... oraz postaci, już to historycznych (z Sokratesem na czele), już to mitycznych.

I nie pomyliłam się, cała ta potężna dawka estetyczno-intelektualnego dorobku sztuki i myśli starożytnych z Półwyspu Peloponeskiego została uczestnikom wyprawy skrupulatnie przedstawiona. Co więcej, szybko okazało się, iż systematyczny ogląd zróżnicowanych jakościowo i ilościowo zabytków – zarówno całych stanowisk archeologicznych, zachowanych *in situ*, jak i poszczególnych obiektów ruchomych, eksponowanych przez instytucje muzealne – pozwala na krótką i niewesołą niestety refleksję. Część bowiem z miejsc ważnych niewątpliwie pod względem historycznym, a niegdyś zapewne cennych także z estetycznego punktu widzenia, stanowi dziś smutny przykład niefrasobliwości konserwatorskiej i zaskakującego wręcz braku dbałości o własne dziedzictwo kulturalne. Klasyczne tego *egzemplum* stanowi choćby Sparta.

Taki a nie inny dobór kolejnych etapów objazdu pozwolił również na swoiste „odkrycie” innego oblicza Grecji, oblicza często niejako pomijanego przez organizatorów wycieczek. Chodzi o Grecję chrześcijańską, i to „wielorako chrześcijańską”. Z jednej bowiem strony mieliśmy możliwość zetknięcia się ze świadectwami potęgi Kościoła bizantyjskiego w Mistrze czy Osios Lukas, z drugiej zaś z imponującym rozmachem duchowości monastycyzmu greckiego w Meteorach czy w reszcie – ze współczesnym obliczem Grecji prawosławnej i greko-katolickiej. W całości więc ów obóz naukowy pozwolił „poczuć na własnej skórze”, jak pod greckim słońcem Wschód styka się z Zachodem, a starożytność (pogańska i chrześcijańska) z nowożytnością.

mgr lic. Joanna Małocha
doktorantka na Wydziale Historii Kościoła

Prawdziwe oblicze Grecji

Czytając ogłoszenia różnych biur podróży, można wyciągnąć wniosek, że jedyne, co może nam zaoferować współczesna Grecja, to wyspy z pięknymi hotelami, słońce, plaże i morze z gorącą wodą. Nic bardziej krzywdzącego.

Dzięki udziałowi w objazdowym obozie naukowym mogliśmy zobaczyć prawdziwe oblicze Grecji i osobiście go doświadczyć. Żywą w muzeach, przemawiającą z ruin antycznych i zabytków bizantyjskich. Związaną z mitami, nauką, sztuką, literaturą, filozofią, igrzyskami olimpijskimi, maratonem, a także z działalnością św. Pawła – Apostoła Narodów. Na każdym kroku napotykaliliśmy Grecję dawną, helleńską czy bizantyjską. Rozsiane po całym kraju liczne zabytki przypominały o jej wielkim wkładzie w rozwój kultury europejskiej i światowej. Wskazywały także na humanizm, który człowiekowi nie pozwalał pozostać obojętnym wobec losu drugiego człowieka, okazywać współczucie nawet wrogowi, szanować cudze przekonania i poglądy, choćby niezrozumiałe i obce. Mieliśmy okazję stanąć na pierwszym stadionie olimpijskim, gdzie dzięki świadomemu wysiłkowi zawodników, nasyconemu wartościami moralnymi i społecznymi, wymiar duchowy harmonijnie łączył się z cielesnym. Podziwialiśmy Grecję bizantyjską, chrześcijańską, prawosławną, Grecję ikon, cerkwi, monasterów.

Przede wszystkim poznaliśmy Grecję jako kraj lądowo-wyspiarski, gdzie przyroda ożywiona i nieożywiona – to wspaniałe tło, występujące jako dzieło wiecznych dążeń człowieka do utrwalenia swej wielkości w pomnikach z kamienia i ze słowa.

ks. mgr lic. Łukasz Kubas
doktorant na Wydziale Teologicznym PAT



Katedra Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki w bieżącym roku akademickim (w czerwcu 2008) zaprasza na obóz naukowy „Białe noce w Petersburgu”. Program wyjazdu obejmował będzie gruntowne poznanie kultury i historii Litwy, Łotwy, Estonii oraz Petersburga.

Bliższych informacji udziela:
dr Lucyna Rotter
e-mail: lrotter@interia.pl



„Śladami męczenników

W dniach 3–20 lipca 2007 roku nasze duszpasterstwo akademickie oraz kilku studentów innych uczelni udało się w daleką podróż do Rosji. Ogółem w wyprawie wzięły udział 23 osoby. Przemierzaliśmy 6000 km przez Białoruś i północną Rosję. Najpierw zatrzymaliśmy się w St. Petersburgu, gdzie przez 5 dni mogliśmy zwiedzać to niezwykle miasto nad Newą. Akurat tak się złożyło, że trafiliśmy na białe noce. Właściwie nigdy się nie ściemniało... Mieszkaliśmy w seminarium, które jest jedynym katolickim seminarium na całą Rosję! Z 40 klerykami... Mogliśmy zobaczyć Ermitaż, Twierdzę Piotropawłowską, cerkwie, dom Dostojewskiego, Achmatowej itd.

Najbardziej jednak pasjonująca część naszej wyprawy zaczęła się dopiero, gdy wyruszyliśmy pociągiem na daleką północ aż do brzegów Morza Białego, a następnie na Wyspy Sołowieckie. To niezwykle, a równocześnie przerażające miejsce, stało się w latach 20. i 30. XX wieku pierwszym Gułagiem, gdzie deportowano wszystkich „wrogów narodu” i umieszczano ich w budynkach dawnych monasterów prawosławnych, które od XV wieku mozolnie wznosili tu mnisi. Oblicza się, że na Sołówkach i nad brzegami Morza Białego zginęło około 1 miliona osób w czasie niespełna 20 lat po rewolucji... Wyspy są dziś jednym wielkim cmentarzem. Powoli wracają tu mnisi, odbudowują swoje monastypy, lecz wszędzie dookoła pełno jest jeszcze śladów męczeństwa niewinnych ludzi. Naszej wyprawie patronował Paweł Floreński – uczonec i pop prawosławny więziony na Sołówkach i rozstrzelany w roku 1937, w czasach Wielkiego Terroru.



wiary”

Wyspy Sołowieckie, z 500 jeziorami, to sześć osobnych wysp, których łączna powierzchnia wynosi 300 km². Największa z nich, Wyspa Sołowiecka, liczy 24 km z północy na południe i 16 km ze wschodu na zachód. Na Sołówkach powstał najsłynniejszy w Imperium Rosyjskim klasztor, kolonia zesłańców za caratu i najstraszliwsze radzieckie łagry. A jednak niesławne Wyspy Sołowieckie są niezrównanie piękne. Zrekonstruowane kamienne labirynty datujące się na I i II wiek p.n.e. dowodzą, że w czasach starożytnych wyspy były miejscem kultu. Nowsza historia Wysp Sołowieckich rozpoczęła się w roku 1429, kiedy to Sawwaty i Gierman, dwaj mnisi z klasztoru Kiryło-Biełozierskiego, zbudowali drewniany klasztor na obszarze zwanym dziś Sawatiewem. W połowie XVI wieku inny mnich, Filip (zamordowany z rozkazu Iwana Groźnego za otwarcie głoszone poglądy), wznosił kamienne cerkwie i grube mury obronne, które nadal stoją wewnątrz dzisiejszego kremla. Sołówki wykorzystywano jako więzienie lub miejsce przymusowego zesłania dla więźniów politycznych od XVI wieku. W roku 1923 Sowieci założyli obóz pracy dla „wrogów ludu”. Początkowo więźniowie pracowali bez większych rygorów przy utrzymaniu ogrodów botanicznych i w bibliotece, jednak później Stalin zreorganizował obóz i uczynił zeń jeden z najcięższych gułagów w swym imperium.

ks. Andrzej Muszala
duszpasterz akademicki



Wydział Filozoficzny Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie
oraz Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych
zapraszają do udziału
w drugiej konferencji naukowej z cyklu:
„Metafizyka i Obrzeża”

Temat konferencji:
„Czy nauce potrzebna jest metafizyka?”

4 grudnia 2007 r.

Miejsce:
ul. Bernardyńska 3, Kraków

Program konferencji:

10.00 Ks. Stanisław Wszolek – powitanie uczestników konferencji

10.10 Ryszard Kleszcz (IF UŁ), O racjonalności w filozofii

10.40 Leszek M. Sokołowski (Obserwatorium Astronomiczne UJ),
Bez realizmu poznawczego nie ma nauki

11.10 Wiesław Wójcik (IHN, PAN), Obecność pojęć „optymalnych”
w matematyce jako argument za matematycznością przyrody

11.40–12.00 przerwa na kawę

12.00 Krzysztof Maślanka (IHN, PAN), Liczba i kwant. Ukryte ślady
racjonalności przyrody

12.30 Joanna Gęgotek (IF UW), Teza o poznawalności przyrody. Anali-
za przypadku z dziejów geologii

13.00–13.40 dyskusja

13.40–15.15 przerwa

15.15–16.15 dyskusja panelowa z udziałem zaproszonych gości

16.15–17.00 Ks. prof. Michał Heller (WF PAT), Fizyka i metafizyka

Bernadeta Wilk, *Uroczystości patriotyczno-religijne w Krakowie w okresie autonomii galicyjskiej 1860–1914*, Kraków 2006, stron 172

Nadanie autonomii Galicji w roku 1860, przywrócenie samorządu miejskiego przyczyniło się do rozwoju Krakowa i przywrócenia mu dawnej świetności. W drugiej połowie XIX i na początku XX wieku Kraków stał się centrum życia kulturalnego, naukowego i religijnego. Decydowała o tym nie tylko autonomia, ale i symbolika miasta – dawnej stolicy państwa polskiego i skarbnicy największych narodowych pamiątek. Kraków przyjął na siebie obowiązek edukacji historycznej narodu, poprzez przypominanie wielkich postaci historycznych oraz znaczących wydarzeń z historii Polski. Autorka pisze o obchodach grunwaldzkich w 1910 roku, jubileuszu 500-lecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 1900, o dwóchsetleciu Wiktorii wiedeńskiej w roku 1883, o setnych rocznicach Konstytucji 3 Maja w roku 1891 i powstania kościuszkowskiego w roku 1894. Obchodzono też rocznice urodzin wybitnych Polaków, m.in. czterechsetletnią urodzin Mikołaja Kopernika w roku 1873, stulecie urodzin Adama Mickiewicza w roku 1898 i Juliusza Słowackiego w roku 1909. Kraków stał się nekropolią narodową, Wawel i katedra wawelska zaczęły pełnić funkcję mauzoleum narodowego, stając się symbolem dumy i wielkości jednoczącej wszystkich bez wyjątku Polaków. Uroczystości patriotyczno-religijne przyczyniły się do rozbudzenia uczuć patriotycznych oraz świadomości narodowej Polaków, stawały się też jednak okazją do rozgrywek politycznych w celu pozyskaniu nowych zwolenników i elektoratu.

Renata Dulian

Ks. Stanisław Dobrzański, *Dzieje Parafii Gołcza*, Kraków 2007, stron 354

Jest to monografia poświęcona parafii wsi Gołcza, położonej 35 km od Krakowa – na Wyżynie Miechowskiej. Na podstawie dostępnych źródeł autor starał się przedstawić życie religijno-społeczne wiernych, przemiany mentalności na tle kultury duchowej danych czasów, zmiany społeczno-gospodarcze i polityczne oraz inne uwarunkowania działalności parafii i jej rozwoju. Głównym celem pracy było przedstawienie sprawowanej w Kościele służby Bożej i całości duszpasterstwa w zmieniających się okresach historycznych, funkcjonowanie organizacji kościelnych, dawnych bractw i nowych stowarzyszeń w XX wieku, a także działalność szkoły parafialnej oraz przytułku dla ubogich. W długich dziejach parafii można dostrzec wiele elementów trwałości i niezmienności, choćby jej nieprzerwane istnienie czy stałe oddziaływanie religijne, mimo zmieniających się kolejnych pokoleń ludzkich, systemów politycznych i ekonomicznych. Parafia gołęcka była zwykłą parafią wiejską, średniej wielkości, jedną z wielu w Małopolsce, a jej dzieje są podobne do innych wiejskich parafii. Pisząc tę książkę, autor starał się wyrazić wdzięczność wobec środowiska parafialnego, w którym wzrastał, uczył się wierzyć i żyć wspólną wiarą.

Renata Dulian

Metafizyka i religia, red. W. Kowalski, T. Obolovitch, Kraków, 2007, stron 241

Książka zawiera artykuły, wygłoszone podczas konferencji naukowej zorganizowanej przez Wydział Filozoficzny PAT (Katedrę metafizyki) na temat „Czy religii potrzebna jest metafizyka?”, a także artykuły napisane specjalnie na potrzeby tej monografii. Prezentowane prace podejmują różne zagadnienia, m.in. problematykę New Age, która jako „nowa duchowość” wskazuje na współczesny kryzys religii i filozofii, czy kwestię roli metafizycznej prawdy o Bogu i człowieku, stanowiącej warunek prawidłowej interpretacji religii. Zwraca się uwagę na potrzebę wykorzystania metafizyki w międzyreligijnym dialogu, a także jako na źródło nadziei na znalezienie prawdziwej odpowiedzi. Autorzy podejmują problem dekonstrukcjonizmu Jacques’a Derridy, zagadnienie myślenia o Bogu po Heideggerze, omawiają konfesyjne uwarunkowania metafizyki na tle katolicko-protestanckiego sporu o pierwszą filozofię oraz filozofowanie w perspektywie wiary Hansa Ursa von Balthasara. W książce zaprezentowano też propozycję Józefa Marii Bocheńskiego, broniącego naukowego charakteru metafizyki i światopoglądowego religii, wskazującą, że religia może przyjąć wybrany system metafizyczny, stanowiący jej filozoficzną interpretację, ale to nie znaczy, że religia potrzebuje metafizyki.

Renata Dulian

Wydawnictwo Naukowe PAT poleca nowości:

J. M. Dyduch, *Kardynał Karol Wojtyła w służbie Konferencji Episkopatu Polski*, Kraków 2007; Ks. J. Mastalski, *Samotność globalnego nastolatka*, Kraków 2007; J. Barcik, *Nienazywalne ma wiele imion. Filozofia religii Henry Dumery’ego*, Kraków 2007; *Symbolika roślin. Heraldyka i symbolika chrześcijańska*, Kraków 2007; Sylwester Jędrzejewski SDB, *Biblia i judaizm*, Kraków 2007; *On był tutaj... Karol Wojtyła w Nowej Hucie*, Kraków 2007

rekolekcje adwentowe

Opowieść o pustelniku ośle i biznesmenie

niedziela

2, 9, 16 grudnia
2007 r.

kościół św. Marka, ul. św. Marka 10

19.00 – Eucharystia

19.45 – opowieść adwentowa

zapraszamy

Duszpasterstwo Akademickie PATMOS



www.dapat.pl